

Biblioteka Sejmu Śląskiego

21382

POCZĄTKI FEUDALIZMU

STUDYUM HISTORYCZNE.

NAPISAŁ

DR. STANISŁAW SMOLKA,

SEKRETARZ ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH.



LWÓW.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT.

Z Drukarni E. Winiarza

1874.

POCZĄTKI FEUDALIZMU

STUDYUM HISTORYCZNE.

NAPISAŁ

DR. STANISŁAW SMOLKA,

sekretarz Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.



LWÓW.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT.

Z Drukarni E. Winiarza.

1874.

Biblioteka
Sejmu Śląskiego

21382
II

X-52905
21382 II



I.



Nielatwo spotkać się wpośród szerszej publiczności ze zdrowym, trzeźwym poglądem na średnie wieki. Pogląd ludzi postępowych jest zazwyczaj wyrokiem potępiającym; zacofane umysły widzą natomiast w średnich wiekach niepowrotnie minioną złotą epokę. Za mało oddaliliśmy się od tego wielkiego przechodowego okresu; stanowisko, jakie w obecnych stosunkach zajmujemy względem pozostałości średnich wieków, prowadzi do tych skrajnych ostateczności w poglądzie dziejowym. Jakoż w ogóle sąd nasz o przeszłości nigdy nie będzie słusznym, jeżeli będziemy zapatrywali się na nią ze stanowiska XIX. wieku. Pogląd na dzieje średniowieczne ustalający się w umiejętności historycznej zajmuje pośrednie stanowisko między obiema ostatecznościami, w które wpada doraźny sąd osób nie oddających się z zawodu historii.

Smutne stosunki społeczne, które średnie wieki nowożytności w spuściźnie pozostawiły, nigdy nie dawały się czuć tak dotkliwie jak w okresie, który bezpośrednio poprzedził wielką rewolucyą francuską. Obok zasad społecznych i politycznych rozwijających się w owym czasie przyczyniał się ogólny kierunek intelektualnych prądów panujących w XVIII. stuleciu do wzbudzania odrazy ku średnim wiekom: francuzcy encyklopedyści i ich epigonowie wzdrygali się na samą myśl o średniowiecznej „tyranii kościoła“. Wtedyto kreślił Voltaire swe historyozoficzne poglądy w sławnym „szkicu obyczajów i ducha narodów“, który — równie

jak wszystkie inne jego pisma — przez długi czas tak ważny wpływ wywierał. W dziele tem odbił się w najjaskrawszych barwach pogląd ówczesnych „oświeconych postępówców“ na średnie wieki. Miał to być czas absolutnego barbarzyństwa i ciemnoty, wielka, przez dziesięć wieków ciągnąca się luka w rozwoju cywilizacyjnym ludzkości. Dzisiaj już wiek cały dzieli nas od Voltaira, a jednak nie wiele zmienił się w tym względzie pogląd oświeconej publiczności; autor niniejszej rozprawy, zajmując się dziejami średnich wieków, słyszał nieraz wyrzuty z ust wykształconych zresztą osób, iż drogi czas poświęca tej barbarzyńskiej epoce.

W kilka dziesiątków lat po czasach Voltaira był w modzie przez czas niejaki zupełnie przeciwny, a niemniej jednostronny i niesłuszny pogląd na średnie wieki. Był on w ścisłym związku z nowym kierunkiem, który zapanował w poezyi i w ogóle w nadobnej literaturze; nigdy podobno poezya nie wywierała tak potężnego wpływu na umysły, jak właśnie w czasie najpełniejszego rozkwitu romantyzmu. Pod wpływem tego kierunku wyrodził się ogólny entuzjizm dla średnich wieków; przedstawiano je sobie w tak uroczych barwach, w jakie je Walter-Skott w swych powieściach przyrodził.

Łatwo pojąć takie przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą, gdyż umiejętna historia znajdowała się wówczas jeszcze w kolebce. Początki ściśle umiejętnego, krytycznego badania historycznego sięgają wprawdzie w wiek XVII, jednak dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia rozwinął się krytyczny kierunek ze słabych zawiązków do tego stopnia, iż utorował umiejętności pewną drogę do poznania prawdy. Główna w tym względzie zasługa należy się niezaprzeczenie historykom niemieckim. Pod wpływem nowego umiejętnego kierunku rzucono się w Niemczech ze szczególnem zamiłowaniem do badania dziejów średniowiecznych; nie mało przyczynił się do tego urok, którym romantyzm tę epokę przyrodził, nie bez wpływu pozostały i względy patryotyczne: wobec żywo rozbudzonego w czasie wojen napoleońskich patryotyzmu niemieckiego ze szczególnem zajęciem spoglądano na epokę, w której Niemcy pierwszorzędne stanowisko w politycznych dziejach zajmowali. Jakoż w istocie olbrzymie postępy zrobiła historia w ostatnich sześciu dziesiątkach lat zwłaszcza na polu dziejów średniowiecznych. Wiele, niezmiernie wiele pozostaje jeszcze do czynienia, ale tyle przynajmniej w każdym razie dotych-

czas osiągnięto, iż zdrowy pogląd na dzieje średniowieczne ustalił się w kołach naukowych. Kto choć z daleka śledzi postępy umiejętności, ten nie będzie już dzisiaj dziesięciowiekowego okresu między początkiem wielkich wędrówek a epoką wynalazków, renesansu i reformacji uważał za czas absolutnego upadku, z którego dopiero nowożytność zdołała się podźwignąć, czerpiąc żywioły cywilizacyjne z klasycznej starożytności.

W rozwoju ludzkości niemożliwą jest dziesięciowiekowa stagnacja. W średnich wiekach żaden objaw cywilizacyjnego życia ludzkości nie doszedł do tak pełnej dojrzałej doskonałości jak w starożytnym klasycznym świecie; ale właśnie to dojrzałe, wykończone wykształcenie czynników klasycznej cywilizacji okazuje dowodnie, że ich bezpośrednia działalność w rozwoju ludzkości musiała się ukończyć w czasie, kiedy nowe plemiona wstąpiły czynnie na widownię dziejów. Te nowe plemiona wniosły zarazem i nowe pierwiastki cywilizacyjne. W pierwszych stuleciach średnich wieków ukazują nam się one jeszcze w surowych zawiązkach; w powolnym dopiero rozwoju wykształcają się i przybierają coraz doskonalsze kształty; nasza dzisiejsza cywilizacja łączy się z nimi zawiązaną tkaniną nieprzerwanych nici. Na wykształcenie tych pierwiastków znakomity wpływ wywarła drogocenna, różnorodna spuścizna klasycznej starożytności; wszak i dzisiaj nauka o niej stanowi niezmiernie ważny czynnik w humanitarnem wykształceniu; jej znaczenia może w istocie tentylko nie uznawać, kto prawdziwego celu wykształcenia pojąć nie zdoła. Lecz w ogóle stanowczy wpływ klasycznej cywilizacji rozpoczął się dopiero od czasu odrodzenia nauk w XV. i XVI. stuleciu.

W średnich wiekach nie brakło go zupełnie, ale zakres jego działania był bez porównania mniejszy. Średnie wieki przejęły niemało pierwiastków cywilizacyjnych z klasycznej starożytności, przekształciły je jednak po swojemu, nadając im nowe, oryginalne piętno. Itak sam język łaciński, który utrzymał się w średnich wiekach jako język uczonych, przybrał oryginalne kształty. Łacina Fredegara, dyplomatów merowingich i praw narodowych średniowiecznych (*Volksrechte*, *leges barbarorum*) jest nowym prawie zupełnie językiem. Później uwalnia się łacina średniowieczna nieco z tych „barbarzyńskich“ naleciałości, zachowuje jednak zawsze piętno oryginalne, które najwybitniej w języku scholastycznej filozofii występuje; utworzono w nim wprawdzie nie mało nowych wyrazów, ale przeważnie są to stare wyrazy klasyczne,

które niejednokrotnie zupełnie nowe znaczenie przybrały. Języka tego nie zrozumiałby należycie klasyczny Rzymianin, ani nawet pisarz należący do teologicznej literatury ojców kościoła. Nie rozumieją jej także i ci, którzy mimo to z pewnością siebie godną lepszej sprawy rozprawiają zprzekąsem o śmieszności scholastycznej filozofii. Umiejętność nie uważa się jednak za uprawnioną do tak pogardliwego lekceważenia scholastyki i nie żałuje żmudnej pracy nad wykryciem owej sieci nowych idei, w których się skryształizowała esencja myśli średniowiecznej; wszak wiadomo, że najwięksi — bez wątpienia dziś już prześcignięci — filozofowie XIX. wieku uznali otwarcie w niektórych dawno zapomnianych scholastykach poprzedników swych własnych systemów. W scholastycznej filozofii, tym oryginalnym produkcie średnich wieków, objawia się wiele charakterystycznych cech tej epoki. I tak wiadomo, iż Arystoteles był u scholastyków powagą, na której się ustawicznie opierano. Ale byłto Arystoteles, który do scholastycznej filozofii dostał się dopiero za pośrednictwem filozofii arabskiej. Z arabskiego, komentarzami opatrzonego przekładu przetłumaczono dopiero pisma Arystotelesowe na średniowieczny język łaciński; dalsze komentarze zachodnich scholastyków, starając się je w swój sposób wyjaśnić, przekształciły ich myśli nie do poznania. Gdyby grecki filozof odżył był w XII. wieku i odczytał pisma, w których się na jego powagę powoływano, byłby bez wątpienia nie wiele własnych myśli w nich znalazł.

Podobny widok przedstawia i poezya średniowieczna. I w niej znajdujemy pierwiastki klasyczne, ale zupełnie do pojęć średniowiecznych przykrojone. Mylne byłoby to wyrażenie, gdybyśmy powiedzieli, że je przyodziano w średniowieczne szaty; przeciwnie, byłto zupełnie świeże, czysto średniowieczne pierwiastki, powierzchownie obleczone w klasyczne szaty, które od ich istotnej, wewnętrznej treści tem jaskrawiej odbijają. Francuskie i niemieckie Eneidy różnią się zaiste tak od Wergiliuszowej epopei, jak istotna treść ducha średnich wieków od obumarłej klasycznej starożytności.

Świeży, nowy zupełnie duch wieje też i z instytucyj średniowiecznych. Nieraz chciano w nich dostrzec tylko dalszego ciągu instytucyj świata starożytnego; nowe, sumienne badania obaliły już po największej części te nieuzasadnione poglądy. Najciekawszego w tym względzie przykładu dostarczają nowsze badania o dziejach miast średniowiecznych. Ustawy obydwóch klasycznych

państw rozwinęły się z pierwiastków miejskiej ustawy; żywioł miejski doszedł w starożytności, równie jak tyle innych czynników ustawy, do wykończonego, w swoim rodzaju doskonałego wykształcenia. Jakoż długi czas mniemano, że i miasta średniowieczne rozwinęły się z tych pozostałości starożytnego żywiołu miejskiego, których nie zburzyła niszcząca dłoń „barbarzyńców“; teoria Savigny’ego i Eichhorna o miastach średniowiecznych zażywała przez czas długi powagi dogmatu. Tymczasem bystre i sumienne wywody Karola Hegla przekonały już wszystkich, że średniowieczny żywioł miejski rozwinął się z zupełnie nowych i świeżych zarodków, zachowując co najwięcej niektóre powierzchowne naleciałości, przechowane z klasycznej starożytności. W rozwoju nowożytnych prawodawstw niezmiernie ważną rolę odegrał bez wątpienia wpływ prawa rzymskiego; istotna treść naszych dzisiejszych instytucyj wyrosła jednak z tych pierwiastków, które spostrzegamy w średnich wiekach.

Reakcyjna, wsteczna cześć dla instytucyj średniowiecznych jest zatem bez wątpienia tylko dowodem dziwnego nierozumienia naturalnych, zasadniczych praw rozwoju ludzkości; umiejętne badanie nie ma jednak nic wspólnego z tego rodzaju bezmyślną czcią.

Wolno klasycznym entuzyastom narzekać na skoszlawienie, jakiego doznały w wiekach średnich język łaciński i rozliczne pierwiastki cywilizacyi, z klasycznej starożytności przejęte; w niem dają się odkryć nowe, rdzenne pierwiastki, z których rozwinęła się nowożytna cywilizacya. Ich zbadaniu warto zaiste poświęcać czas i pracę.

II.

Miano feudalizmu często w dzisiejszych czasach obija się o uszy: czytamy je codzien prawie w politycznych dziennikach, słyszymy w rozprawach parlamentów. Każdy niemal objaw wsteczności w kwestyach społecznych lub nawet wyznaniowych obdarzają postępowcy — nieraz zupełnie niesłusznie — mianem „feudalnego kierunku“. Feudalizm jest dziś w opinii publicznej niejako duchem obumarłych średniowiecznych stosunków, który w pogrobowem życiu pokutuje i żyjącym prawnikom od czasu do czasu złośliwe psoty wyprawia.

Nie podlega wątpliwości, iż z pomiędzy zwolenników wstecznych dążeń społecznych większa część nie pragnie stanowczej

reorganizacyi społeczeństwa na podstawie zasad feudalizmu; liczne pozostałości średniowiecznych stosunków nie zawsze łączą się ściśle z pojęciem tej instytucyi. Nie bez przyczyny jednak większa dzisiaj opinia publiczna te pojęcia. Feudalizm przeniknął rzeczywiście rdzenną istotę średniowiecznych stosunków. Z czasem przeżyły się instytucye feudalne, nie odpowiadając potrzebom społeczeństwa w obec postępu w rozwoju ludzkości. W średnich wiekach jednak był feudalizm bez wątpienia względnie najlepszą formą społecznych i politycznych stosunków, koniecznym wynikiem ówczesnych prądów cywilizacyjnych, istnem dziecięciem ducha czasu.

Do charakterystycznych cech nowych, w początku średnich wieków na widownią dziejów występujących narodów należała przede wszystkim osobista wolność i samodzielność członków wolnego stanu, który stanowił właściwy rdzeń narodu. Z biegiem czasu zmieniły się stosunki: znaczna część wolnego pierwotnie stanu podupadła i utraciła pełną wolność i osobistą niezawisłość; ci jednak, którzy ją zdołali zachować, usiłowali jej bronić wszelkimi siłami. Stąd wyrodził się właściwy średnim wiekom indywidualizm jednostek, objawiający się we wszystkich sferach publicznego życia; w przetwarzających się ustawicznie stosunkach politycznych i społecznych działała pewna siła odśrodkowa, która uniemożliwiała stwarzanie większych a silnych organizmów państwowych. Zasada silnej władzy państwowej wymaga od poszczególnych ulegających jej jednostek zrzeczenia się do pewnego przynajmniej stopnia osobistej niezawisłości; dla tego też w średnich wiekach utrzymać się zdołały tylko takie formy organizacyi państwowej, które ją jak najmniej ograniczały. Osobista samodzielność jednostek może swobodnie poruszać się tylko w mniejszych terytoryach, zwłaszcza w czasie, kiedy wobec trudności komunikacyi większe obszary tylko pod berłem absolutnego samowładztwa w jedno państwo połączyć się dają; w takim razie zarząd państwa możliwym jest tylko wobec nieograniczonej w stosunku do narodu władzy urzędników, która osobistą samodzielność osób prywatnych tylko na zakres domowych spraw ograniczyć musi. Stąd też tłumaczy się ogólna w średnich wiekach dążność utrzymania samodzielności drobnych terytoryów. Objaw ten nie jest wynikiem feudalnych instytucyj, ale odwrotnie jednym z czynników, które na ich wytwarzanie się i rozgałęzienie pomyślnie wpływały; jakoż i w krajach słowiańskich, w których feudalizm nie zdołał się zagnieździć, rozsadał indywidualizm jednostek wię-

ksze organizmy państwowe i tworzył w ich miejsce małe państewka. Z drugiej znów strony nie była siła dośrodkowa w politycznem życiu beczynną. W szczupłym wprowadzie tylko zakresie objawiał się wpływ ogólnych, wspólnych interesów, łączących mniejszą lub większą ilość drobnych terytoryów, pokrewnych względami wspólnej narodowości; wpływ ten jednak wytwarzał potrzebę pewnej łączności, a potrzebę tę zdołały zaspokoić instytucje feudalne, wiążąc pokrewne terytorya i tworząc z nich większe ciała państwowe, w których słaba władza centralna nie narażała samodzielności pojedynczych części składowych. W obec charakterystycznej cechy narodów średniowiecznych, które nie rozróżniały stanowczo pojęć prawa publicznego i prywatnego, łatwo dawały się wszelkie stosunki społeczne ująć w formy instytucyj feudalnych, które się rozwinęły z pierwiastków, należących do zakresu prawa prywatnego. Nadzwyczajna zaś giętkość tychże instytucyj ułatwiała ich zastosowanie do najróżnorodniejszych stosunków, bez pogwałcenia miejscowych właściwości pojedynczych krajów.

Kolebką feudalizmu było frankońskie państwo za rządów Merowingów i pierwszych Karolingów. Na ziemi gallickiej, zromanizowanej za czasów cesarstwa rzymskiego a po jego upadku zawojowanej przez germańskie plemię Franków, rozwinął się feudalizm z nieznacznych na pozór zawiązków, których rdzeń stanowiły germańskie pierwiastki, choć nie bez pewnego pośredniego wpływu prowincyalnych rzymskich a może nawet i starocełtyckich stosunków. I w innych rzymskich prowincjach, zawojowanych przez germańskie plemiona, u Longobardów w Italii, u Wizygotów w Hiszpanii, u Anglo-Saxonów w Brytanii, wytworzyły się także z biegiem czasu stosunki, pod wieloma względami podobne do frankońskich zarodków późniejszego feudalizmu. Ale w żadnym z tych narodów nie rozwinęły się te stosunki do takiego stopnia i nie przybrały takiego znaczenia, jak w państwie frankońskiem. W pierwszej połowie VIII. wieku dojrzały dwa pierwotnie zupełnie różne składowe żywioły późniejszego feudalizmu; instytucja beneficjów i wassalstwo. Ze związku, który między obydwoma temi instytucjami wytworzył się w VIII. i IX. wieku, rozwinęła się podstawa właściwego feudalizmu przy współdziałaniu trzeciego składowego żywiołu, którym była instytucja immunitatu. W czasie, w którym ten proces dokonywał się w wewnętrznych stosunkach frankońskiego państwa, rozszerzył zwycięzki oręż Karola Wielkiego w dwójnasób jego granice, jednocząc pod berłem

frankońskiem wszystkie plemiona niemieckie i przyłączając do nich italskie państwo Longobardów.

Stosunki, które wynikły z współdziałania składowych żywiołów feudalizmu, a które już w tym czasie stały się integralną częścią ustawy frankońskiego państwa, zaszczerpiły się i w nowych częściach frankońskiej monarchii: w pośród wschodnich szczepów niemieckich, w północnej Italii, a nawet po za Pirenejami w mar-chii hiszpańskiej.

Nie długo zdołała się utrzymać monarchia pierwszego średniowiecznego cesarstwa. W czasie, kiedy separatystyczna dążność konsolidujących się narodowości, które w skład frankońskiego państwa wchodziły, odniosła stanowcze zwycięztwo nad ideą jednolitego cesarstwa, dojrzała już była podstawa feudalizmu na całym obszarze monarchii Karola Wielkiego. W państwach, które z jej rozbicia powstały, rozwijał się feudalizm w coraz pełniejszych kształtach. Najkorzystniejszym gruntem dla rozwoju feudalnych instytucji była pierwotna kolebka ich składowych żywiołów, Francya; pod niedołężnemi rządami ostatnich francuskich Karolingów rozpadło się ich królestwo na liczne samodzielne baronie feudalne, w których łonie rozgałęził się feudalizm aż do najniższych warstw społecznych stosunków.

Wtedyto został wassalem króla francuskiego Rollo, przedsiębiorczy przywódca normańskich drużyn, osiedlając się z nimi na południowych wybrzeżach cieśniny, która dzieli Francją od Anglii. W krótkim czasie przyjęli Normanowie francuski język i francuskie instytucje feudalne. Etyczny pierwiastek wierności, który się w pośród nich do wysokiego stopnia rozwinął w ustawicznych awanturniczych wyprawach wojennych, był zarazem istotną podstawą wassalstwa; oddawanie ziemi w lenno odpowiadało dążności do stałego osiedlania się, która wskutek pewnego znużenia po awanturniczych wyprawach wpośród Normanów objawiać się poczęła. Jakoż w istocie, jak frankońskie państwo było kolebką feudalnych instytucji, tak francuskim Normanom dostała się w udziale działalność troskliwej piastunki. Wśród nich rozwijał się feudalizm intensywnie i extenzywnie. Awanturnicza przedsiębiorczość nie wygasła w nich była zupełnie.

Na początku XI. wieku spotykamy francusko-normańskich rycerzy w Hiszpanii, gdzie pomagają chrześcijańskim królom w romantycznych walkach z Maurami. Za ich pośrednictwem zaczęły się zwolna i w nowych hiszpańskich królestwach zaszczerpiać insty-

tucye feudalne. Pod wpływem francuskich rycerzy, którzy także do Hiszpanii dla walk z Maurami spieszyli, rozwinął się tam w XII. wieku feudalizm na korzystnej w tym względzie glebie, która jeszcze z wizygockich czasów pozostała, analogiczne pierwiastki zawierała. — Niebawem zwracają francuscy Normandowie oko na południową Italią; w połowie XI. wieku zakładają tam śmiali synowie Tankreda de Hauteville nowe normańskie państwo, na podstawie wydoskonalonych w ojczyźnie instytucyj feudalnych. W siódmym wreszcie dziesiątku tegoż stolecia zawojowuje Wilhelm Zdobywca państwo anglosaksońskie i wraz z normańskim żywiołem, który wszedł w skład angielskiego narodu, wnosi feudalne pierwiastki do ustawy angielskiej.

Wkrótce po tem zdarzeniu rozpoczynają się krucjaty, w których znów francuscy Normanowie pierwszorzędne stanowisko zajmują. W dalekim wschodzie, w ziemi świętej Nowego Testamentu powstaje feudalne królestwo jerozolimskie, owoc pierwszej krucjaty. W sto lat później wznosi się na pozornych gruzach wschodniego cesarstwa efemeryczne feudalne cesarstwo łacińskie. Klasyczne miejsca starożytnej Hellady, święte dla chrześcijańskiego świata ewangeliczne miasta Palestyny stają się ogniskami feudalnych baronij. Nie na długo zagnieździł się feudalizm na tym gruncie, z którego właściwościami jego instytucye pogodzić się nie dały. Przybrał jednak w tych stronach charakterystyczne kształty, które ze wszech miar na uwagę zasługują: w krajach, w których społeczne stosunki tak zupełnie były różne od stosunków w ojczyźnie feudalizmu, nie można było jego form do faktycznego stanu rzeczy zastosować — tworzono zatem sztuczne instytucye, które miały esencją zasad feudalnej organizacyi przedstawiać. Jakoż „assyzy jerozalemskie“ miały poniekąd powagę kodexu praw feudalnych.

Na zachodzie tymczasem stanowi feudalizm istotną treść dziejowego rozwoju wszelkich politycznych stosunków. We Francyi wzmacnia się znaczenie królewskiej władzy przez terytoryalne rozszerzenie posiadłości korony; mimo antifeudalnych dążeń energicznych Kapetyngów pozostaje jednak Francya jeszcze przez czas długi „ideałem“ feudalnego królestwa. W Niemczech dokonuje się pod egidą feudalnych instytucyj powolny proces rozbięcia państwa na udzielne księstwa. W północnych Włoszech występuje wprawdzie przede wszystkim na widownią dziejów młodzieńczy żywioł miejski, choć nie bez pewnego feudalnego zaba-

rwienia; natomiast w południowej części półwyspu, w królestwie sycylijskiem, kwitnie feudalizm jak najpomyślniej. Mija już pora extensywnego rozprzestrzeniania feudalizmu; wpływ instytucyj feudalnych wnika jeszcze tylko poniekąd do Danii, gdzie już przedtem niezawisłe wytworzyły się były analogiczne w niektórych względach stosunki. W Polsce nieznaczny tylko daje się spostrzeżeć wpływ feudalizmu; pomaga on jednak w pewnym względzie do zjednoczenia rozbitego państwa, gdyż udzielnii książęta mazowieccy uznają się wassalami polskiej korony. Władcy Polski, Węgier i Danii wchodzą w różnych czasach przelotnie w stosunek lennej zawisłości od rzymsko-niemieckiego cesarstwa.

Intenzywnie rozwija się feudalizm coraz bardziej i ogarnia wszelkie sfery dziejowego życia. Stosunek kościelnej hierarchii do feudalnych instytucyj prowadzi do brzemiennego w ważne następstwa sporu o inwestyturę, jednego z najważniejszych faktów w dziejach średniowiecznych. Papieństwo, wyszedłszy zwycięsko ze sporów z władzą świecką, do których ten fakt dał bezpośredni powód, staje z początku XIII. wieku u zenitu swej potęgi.

Stosunki feudalne wikłają się wzajemnie jak najróżnorodniej. Papieństwo, dążąc do najwyższej władzy w chrześcijaństwie, stara się uzasadnić teorią, iż cesarska korona jest jego lennem. To mu się nie udaje; niebawem uznaje się jednak król angielski wassalem stolicy apostolskiej, będąc już obok tego od półtora wieku w lennej zawisłości od francuskiej korony. Król francuski ma lenno od klasztoru St. Denys, a cesarz rzymsko-niemiecki, któremu według teoryj średniowiecznych „panowanie nad światem“ (dominium mundi) przysługuje, jest wassalem opactwa fuldeńskiego.

Nie podobna rozumieć średniowiecznych dziejów, nie znając należycie istoty feudalizmu.

III.

Celem niniejszej pracy jest przedstawić według najnowszych badań proces tworzenia się instytucyj feudalnych w państwie frankońskiem do końca IX. stulecia. Nad zagadnieniem tem pracowało nie mało pierwszorzędnych uczonych francuskich i niemieckich; mimo tych wszystkich usiłowań nie udało się jeszcze nikomu wobec niedostatecznego w niejednym względzie zasobu źródeł przedstawić przebieg tego procesu z niewątpliwą jasnością. Jak zwykle w badaniach o początkach jakiejś ważnej instytucyi, tak i w tej kwestyi istnieją sprzeczne zapatrywania;

stanowczo nie dadzą się podobno nigdy te uzone spory rozstrzygnąć, zawsze pozostanie wiele punktów niewyjaśnionych, ale główne zarysy całego przebiegu tej sprawy dadzą się już dzisiaj nakreślić.

Najpierw zaczęto we Francyi zajmować się umiejętnie początkami feudalizmu; przed rewolucyą jeszcze pisali o tej kwestyi: Dubos, Montesquieu, Mably, Perréiot, panna Lezardiére *). W ich pracach o pierwotnej ustawie frankońskiego państwa objawia się w wysokim stopniu wpływ indywidualnych przekonań politycznych; naukowe te badania miały wybitną polityczną tendencją. Nie da się zaprzeczyć, że w dziełach tych znajduje się nie mało trafnych spostrzeżeń, które późniejszym badaczom pracę ułatwiły; metoda tych pisarzy była jednak jeszcze w porównaniu z dzisiejszem stanowiskiem umiejętności wielce niedostateczną, źródła nie były krytycznie wydane i opracowane. W podstawach późniejszego feudalizmu upatrują ci francuscy autorowie dalszy ciąg konsekwentnie wykształconych pierwotnych instytucyj germańskich. W historycznej literaturze francuskiej utrzymały się i w bieżącym stuleciu główne zasady tej teoryi; z pewnemi modyfikacyami stanowią one podstawę zapatrywań Guizota i Guérarda.

Toż samo jeszcze mniej więcej stanowisko zajmował Eichhorn (1781 — 1854), ojciec umiejętnej historyi prawa niemieckiego.

Nowa faza w rozwoju tej naukowej kwestyi rozpoczęła się od czasu, kiedy nią zajęli się dwaj pierwszorzędni uczeni niemieccy, których prace bez wątpienia najwięcej przyczyniły się do zbadania pierwotnych dziejów feudalizmu. W piątym dziesiątku tego stulecia wyszły dwa pierwsze tomy „Dziejów ustawy niemieckiej“ Jerzego Waitza (*Deutsche Verfassungsgeschichte*. Kiel. t. I. 1844, t. II. 1847); drugi tom tego dzieła zawiera dzieje ustawy frankońskiego państwa w okresie Merowingów, w którym pierwsze zawiązki późniejszego feudalizmu wykształcać się poczęły. W trzy lata później ukazało się pierwsze dzieło Rotha poświęcone wyłącznie przedmiotowi niniejszej rozprawy. (*Geschichte des Beneficialwesens von den ältesten Zeiten bis ins zehnte Jahrhundert* von Dr. Paul Roth. Erlangen 1850). Dzieło to, w którem zadziwiająca erudycja łączy się z bystrym krytycyzmem, należy niezaprzeczenie do najznakomitszych badań na polu historyi wewnętrznych politycznych stosunków w średnich wiekach;

*) Ob. Roth *Beneficialwesen*, przedmowa str. IV. i V.

zasługi tej nie odmawia mu nawet główny Rotha przeciwnik, Waitz. Przedewszystkiem zwraca się Roth stanowczo przeciw całemu pogładowi Eichhorna na ustawę frankońskiego państwa, przytem polemizuje również ostro przeciw zapatrywaniom Waitza na pierwotne podstawy feudalizmu. Ciekawem jest jednak, co Roth sam o swym zupełnie nowym i oryginalnym poglądzie sądził, wydając to dzieło: „Kto bada dzieje okresu, którego źródła składają się z luźnych fragmentów, ten nie może sądzić, iż doszedł do rezultatów niewątpliwych, wykluczających stanowczo wszelkie inne zapatrywania. I ja“, mówi Roth w przedmowie, „bynajmniej tak nie mniemam. Dosyć mi, jeśli dowiodłem, że obok dotychczasowych poglądów możliwem jest inne przedstawienie tych stosunków“.

Dzieło to rozpoczęło słynną naukową kontrowersyą między Waitzem i Rothem o początkach feudalizmu. Praca Waitza „o początkach wassalstwa“ (Ueber die Anfänge der Vassallität von Georg Waitz. Göttingen 1856) była pierwszą odpowiedzią na nie. Waitz broni w niej stanowczo głównych zasad swego pierwotnego poglądu, uzupełniając rzecz w drugim tomie swego dzieła zawartą przedstawieniem rozwoju zarodków feudalizmu w okresie karolińskim; pierwotne zapatrywania Waitza doznały w niektórych szczegółach pewnych modyfikacyj, na które wywody Rotha poniekąd wpłynęły. Tenże sam pogląd rozwinął Waitz dalej w dwóch następnych tomach „Dziejów ustawy niemieckiej“ na tle dokładnego ogólnego obrazu ustawy państwa frankońskiego w epoce Karolingów (t. III. 1860. t. IV. 1861). To spowodowało Rotha do napisania nowego dzieła, w którem polemiczny pierwiastek na pierwszy plan występuje. (Feudalität und Unterthanenverband, von P. Roth. Weimar 1863). Z tonu, w jakim Roth w tej pracy przemawia, widać, iż zapomniiał o zasadzie wypowiedzianej na końcu przedmowy do pierwszego dzieła. Zbijając wywody Waitza, ani na krok nie opuszcza raz zajętego stanowiska, w niektórych punktach uwydatnia je jeszcze dokładniej i wyciąga ze swych zasadniczych zapatrywań dalsze konsekwencje; wywody o sekularyzacyi dóbr kościelnych za Karolingów powtórzył Roth z niektórymi nowymi dodatkami w „Hist. Jarbuch der Münchener Akademie der Wissenschaften 1864“. Na to drugie dzieło Rotha odpowiedział Waitz w rozprawie o początkach lennictwa (Die Anfaenge des Lehnwesens), umieszczonej w XIII. tomie czasopisma: „Historische Zeitschrift, herausgegeben von Heinr. Sybel“. (1864).

Wspominając o tem, iż Roth w nowem swem dziele czuje się bezwzględnie uprawnionym do apodyktycznego wygłaszania swych twierdzeń, odzywa się Waitz w tej rozprawie: „Ja, jak w ogóle nigdy nie byłem w takim położeniu, tak też i teraz zaprzeczyć nie mogę, że się z nowej książki Rotha wiele nauczyłem lub przynajmniej zwróciłem przy jej czytaniu uwagę na niektóre nowe punkty. Ale w zasadniczej kwestyi muszę nadal przy dawnym poglądzie pozostać“. Jakoż w istocie nie można Waitzowi uporu zarzucić; w nowem wydaniu drugiego tomu „Dziejów ustawy niemieckiej“ (1870), modyfikuje on niektóre szczegóły według wywodów Rotha, jak to już dawniej w rozprawie o początkach wassalstwa był uczynił. W głównych jednak kwestyach uzasadnia swe dawne poglądy; noty w drugim wydaniu tego tomu zawierają wiele polemicznego materiału.

Nie podlega wątpliwości, że kontrowersya między Waitzem i Rothem wielce przyczyniła się do wyjaśnienia tej całej kwestyi. Obaj przeciwnicy starali się jak najtroskliwiej wydobyć na jaw wszelkie okoliczności, które za ich poglądami przemawiają; każde ważniejsze świadectwo źródłowe opracowano starannie z dwóch przeciwnych stanowisk. Poznawszy zatem dokładnie przebieg tej kontrowersyi, można powziąć jasne wyobrażenie o całym zasobie różnorodnych świadectw źródłowych bez samodzielnych studyów w tym względzie. Przyzna jednak każdy, że kontrowersya ta utrudnia niezmiernie zadanie niniejszej pracy. W obec każdego ważniejszego świadectwa źródłowego trzeba dokładnie kontrolować polemiczne wywody obydwóch przeciwników; nie mając pewnych gotowych rezultatów przed sobą, trzeba każdy ważniejszy punkt kontrowersyi krytycznie rozważyć i — co najtrudniejsza — przechylić się do zdania jednej lub drugiej strony. Z tem wszystkiem autor niniejszej pracy nie śmie uzurpować sobie stanowiska sędziego w tak ważnym naukowym sporze dwóch znakomitych niemieckich uczonych. Wypada mu zatem w spornych punktach unikać apodyktycznych twierdzeń, z wyjątkiem faktów, które w obec krytyki historycznej wątpliwości nie podlegają. Jestto zwykłym a niemałym błędem, jakiego pisarze dopuszczają się często w popularyzowaniu nauki, iż nie ustalone jeszcze jej rezultaty podają szerszej publiczności jako niewątpliwe fakta. Staraniem autora będzie wyjaśnić czytelnikom cały przebieg kontrowersyi między Waitzem a Rothem; przedewszystkiem wypada zatem scharakteryzować ją w ogólności kilkoma słowy.

Roth jest z zawodu prawnikiem; przywykły do jurydycznej ścisłości pojęć i wyrażań, usiłuje prawne i społeczne stosunki pierwszych stuleci średnich wieków ująć w ścisłe formy pojęć, które się wyrobiły w dzisiejszej umiejętności prawniczej. Przedewszystkiem stara się ściśle oznaczyć czas, w którym nam świadectwa źródłowe pewną instytucją w stałych, wyrobionych już kształtach ukazują. Nie spostrzegając tych wyrobionych kształtów w poprzednim okresie, wnosi stąd z jurydyczną konsekwencją, iż tymczasem zająć musiał nieznany nam ze źródeł akt prawodawczy, który tę instytucję w życie wprowadził. Według poglądów Rotha, wszelkie stosunki prawne i społeczne w państwie frankońskim powstały mechanicznie, w drodze ustawodawczej. Jak adwokat z namiętą gorliwością broniący powierzonej mu sprawy wytacza Roth swe bystre i konsekwentne wywody przed trybunał krytyki historycznej; stanowcza konsekwencja zjednywa mu łatwo zwolenników, tem bardziej, iż Roth z adwokacką zręcznością umie starannie zasłaniać słabe strony swoich wywodów.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że znakomity ten badacz nie posiada dosyć zmysłu dla należytego zrozumienia naturalnych praw historycznego rozwoju. Chwiejne, nieustalone stosunki pierwszych stuleci średnich wieków nie dadzą się zawsze ująć w jasno określone formy ścisłych pojęć prawniczych. Nie ma też tej tendencji w wywodach Waitza; ztąd zbywa im na owej precyzji i jasności prawniczej, która Rothowi właśnie między prawnikami tylu zwolenników zjednała. Waitz nie odtwarza owych aktów prawodawczych, z których wszelkie instytucje frankońskiego państwa miały wyniknąć, ale śledzi troskliwie, czy w okresie, w którym ich wyrobione kształty jeszcze nie występują, nie dadzą się wykryć ich pierwotne zarody. Na niewątpliwe fakta, w których Waitz te zarody spostrzega, nie zwraca Roth należytej uwagi, a to właśnie z tego powodu, iż stosunków tych nie może ująć w ścisłe formy dzisiejszych pojęć prawniczych. Zbyt słabym argumentem wydaje się Rothowi zestawienie nielicznych nieraz faktów tego rodzaju, gdyż nie chce uwzględnić tej ważnej okoliczności, iż z wcześniejszej merowingiskiej epoki przechował się w ogóle szczupły stosunkowo zasób świadectw źródłowych. Według poglądu Waitza, rozwinęły się zatem późniejsze instytucje feudalne organicznie z rozmaitych nieznacznych zrazu zarodków. Słusznie zwraca Waitz na to uwagę, iż i inne najważniejsze in-

stytucye średniowieczne w ten sam sposób powstały; prawodawstwo sformułowało je wtedy dopiero, gdy ich organiczny rozwój dojrzał do pełnych, wyrobionych kształtów.

Autor niniejszej rozprawy uważa to sobie za prawdziwy zaszczyt, iż wdrożywszy się w badania historyczne pod kierunkiem Waitza, ma prawo mienić się jego uczniem. Mimo to przyznać musi, iż zajmując się od dawna kontrowersją o początkach feudalizmu, pierwotnie skłaniał się ku rezultatom Rotha, tak świetnymi wywodami popieranym. Dokładne jednak rozpoznanie poszczególnych punktów kontrowersyi — nie zaś osobista cześć względem mistrza — doprowadziło go do przekonania, iż w zasadniczej kwestyi przechylić się należy na stronę poglądów Waitza. Wywody Rotha dostarczają wiele szacownego materiału do uzupełnienia i wyjaśnienia wielu ważnych pojedynczych szczegółów; jakoż sam Waitz uwzględnił to w niektórych wypadkach, jak to powyżej powiedziano. Jeśli autor niniejszej rozprawy pozwoli sobie niekiedy dalej zejść w tym względzie, niechaj to będzie tylko dowodem, że usiłuje wiernym pozostać kierunkowi Waitzowskiej szkoły, z którym nie da się połączyć zasada: „jurare in verba magistri.“

Przed kilkoma laty wyszła w języku niemieckim popularna rozprawa naukowa traktująca o przedmiocie niniejszej pracy: *Ueber den Ursprung und das Wesen des Feudalismus* von Dr. F. J. Kühns, Professor an der Universität zu Berlin. Berlin 1869, 8vo 43 str. (71 zeszyt wydawnictwa: „Sammlung gemeinverständlicher wissenschaftlicher Vorträge, herausgegeben von R. Virchow und Fr. v. Holtzendorff). Rozprawa ta nie mogła bynajmniej służyć za wzór autorowi niniejszej pracy. W pierwszej części, poświęconej powstaniu feudalizmu, nie ma nawet wzmianki o całej kontrowersyi między Waitzem i Rothem. Trudno w istocie pojąć, iż prof. Kühns zajmuje w niej jeszcze stanowisko Eichhorna et consortes, a nie zwraca wcale uwagi na nowsze rezultaty nauki. Nowy to dowód, z jaką ogłędnością przystępować należy do prac poświęconych trudnemu zadaniu popularyzowania nauki nawet i w tym wypadku, jeżeli ich autorowie zajmują poważne stanowisko niemieckich profesorów uniwersytetu.

IV.

Wspomniano powyżej, że według dawniejszej teoryi miał feudalizm rozwinąć się bezpośrednio ze starogermańskich instytucyj; teorya ta wprawdzie ustąpiła już w umiejętności miejsca

nowszym poglądom, — że o niej jednak nie zapomniano jeszcze zupełnie — jakby na to bez wątpienia zasługiwała — o tem przekonywa nas właśnie nadmieniona rozprawa Kühnsa. Ale i według poglądów Rotha zachodzi ścisły związek między pewną charakterystyczną instytucją starogermańską a jednym z głównych składowych żywiołów późniejszego feudalizmu. Wypada zatem zastanowić się chwilę nad starogermańskimi stosunkami, zanim przejdziemy do rozpoznania podstaw feudalizmu w ustawie państwa frankońskiego.

Nowsze badania na polu starożytności germańskiej, pomiędzy którymi najznakomitsze miejsce zajmuje pierwszy tom Waitza „Dziejów ustawy niemieckiej“, ustaliły już w umiejętności zdrowy i w ogólnych zarysach sprawiedliwy pogląd na starogermańskie stosunki. Nie podlega już dziś wątpliwości, że starożytne germańskie plemiona nie były dzikimi, barbarzyńskimi hordami; ustroj ich społeczny i państwowy nie był bez wątpienia ideałem ustawy, ale odpowiadał zupełnie prostym, pierwiastkowym poniekąd stosunkom, w których żyli Germanowie, odosobnieni i oddaleni od cywilizowanego starożytnego świata.

Jądrem narodu był wolny stan kmieci. Obok niego istniała szlachta rodowa, nie zażywała jednak szczególnych przywilejów w prostym ustroju państw starogermańskich (nobiles u Tacyty). Pośrednie miejsce pomiędzy niewolnikami a stanem wolnym zajmowali t. z. Lites (wyzwolenicy), których wolność była ograniczoną. W tym względzie różniły się germańskie instytucje stanowczo od prawa rzymskiego; pomiędzy germańskimi Litami a stanem wolnych istniał zawsze głęboki przedział, podczas gdy synowie rzymskich wyzwolenców posiadali już wolność zupełną.

Wielki szczep germański dzielił się organicznie na liczne drobne plemiona (Voelkerschaften), po za których obręb zakres ustroju państwowego pierwotnie nie wykraczał. Podstawą dalszego podziału był pierwotny numeryczny podział plemion na setki (centenae); później zatarł się faktycznie ten numeryczny stosunek, reminiscencje jego pozostały jednak nie tylko w starogermańskim ustroju państwowym, ale przechowały się i w późniejszych ustawach germańskich narodów *). „Centeny“ składały się z pewnej ilości wsi (vici u Tacyty), których wolni mieszkańcy pocho-

*) „Centenae“ w państwie frankońskim, „hunderd“ w ustawie anglosaksońskiej,

dzili od tej samej „setki“. Na czele „centen“ stali wybieralni książęta (principes); w pokoju odbywały się pod ich przewodnictwem wiece sądowe, w wojnie byli książęta dowódcami wojsk centenowych. Trudno rozstrzygnąć, czy we wszystkich plemionach istnieli naczelnicy książęta. W każdym jednak razie nie zniknęła zupełnie łączność między centenami, należącymi do jednego plemienia; od czasu do czasu odbywały się wspólne wiece, na których obradowano nad sprawami ogólnymi, całe plemię obchodzącymi.

Z czasem wyrabia się u niektórych plemion germańskich władza królewska. Na zmianę tę w ustroju państwowym wpływały w rozmaitych wypadkach różne okoliczności: wyprawy wojenne w celu zajęcia nowych siedzib, połączenie kilku mniejszych plemion w obec grożących niebezpieczeństw wojennych itp. Władza królewska była bez wątpienia w niejednym względzie silniejsza od dawnej władzy książęcej; główną jej cechą było jednak przede wszystkim, iż nie polegała na wyborze narodu, ale na pochodzeniu ze starodawnego rodu królewskiego. U niektórych plemion wybierano królów z pomiędzy członków rodu królewskiego, którego początek wywodziło od bogów germańskich; gdzie indziej, zwłaszcza w późniejszych czasach, ustaliła się zasada dziedziczności. W czasach Tacyty była władza królewska jeszcze wyjątkiem w ustawie plemion germańskich, jej ogólne rozpowszechnienie było — zdaje się — wynikiem późniejszych przewrotów; u konserwatywnych Saksonów przechowały się aż do czasów Karola Wielkiego zasady pierwotnej ustawy.

Do charakterystycznych instytucyj pierwotnej ustawy germańskiej należała drużyna (comitatus u Tacyty, Gefolgschaft według nomenklatury dzisiejszych historyków niemieckich *).

Germański książę zbierał około siebie drużynę wojowników, którzy — według wyrażenia Tacyty — w pokoju byli mu ozdobą

*) Mając mówić o tej instytucji, trzeba było nazwać ją jakimś polskim wyrazem, gdyż nie jest nam wiadomo, jak ją starożytni Germanowie pierwotnie nazywali. Szajnocha używa wyrazu „towarzystw“, tłumacząc dosłownie Tacytowski wyraz „comitatus“ (Lechicki początek Polski, str. 14.). Zdaje mi się, że nasz wyraz „druch“, z którym się łączy pojęcie ściślejszego stosunku między dwoma osobami, więcej zbliża się do pojęcia Tacytowskiego wyrazu „comes“. Drużyna oznacza więc właśnie korporacją wojowników połączonych ścisłym osobistym stosunkiem.

w wojnie obroną, (in pace decus, in bello praesidium. Tac. germ. c. 13. locus classicus o starogermańskiej drużynie). Warunkiem przyjęcia do książęcej drużyny była dzielność i wolność osobista młodego wojownika. Lites dopiero w późniejszych czasach uzyskali przystęp do drużyn królewskich. Nie podlega wątpliwości, że młodzieńcy znakomitych rodów dostarczali znacznego kontyngensu do drużyn książęcych; jak w ogóle jednak starogermańska „szlachta“ nie posiadała przywilejów, wyszczególniających ją w ustroju państwowym przed resztą stanu wolnego, tak też pochodzenie ze szlchetnego rodu nie było warunkiem przynależności do drużyny. Z dalekich nawet stron, z obcych plemion przybywali dzielni młodzieńcy awanturniczego ducha do wojowniczych, przedsiębiorczych książąt, aby zostać ich druhami, uczestnikami ich trudów i sławy.

Druhowie składali księciu przysięgę wierności; powstawał przez to trwały stosunek, którego węzły ściśniały się z biegiem czasu pod wpływem wspólnego wojowniczego pożycia, wspólnie przeżytych niebezpieczeństw. Wstępowano do drużyny dobrowolnie, z indywidualnych pobudek; przysięga wierności nie zobowiązywała wojownika do pozostania na zawsze w drużynie; po pewnym czasie, zwłaszcza w pokoju, mógł awanturniczy druh odłączyć się od księcia, by szukać nowych przygód w dalszych stronach.

Pięknie kreśli Tacyt wojenne życie książęcych druhow *). „Kiedy przyjdzie do bitwy, wstydem dla księcia dać się przewyższyć w mężstwie, wstydem dla „druhow“ nie dorównać mężstwem księciu. Ostatnią zaś podłością i hańbą na całe życie ująć z placu bitwy, kiedy książę poległ. Bronić go i zasłaniać, czyny własnej odwagi kłaść na karb jego sławy, oto najświętszy obowiązek. Wodzowie walczą o zwycięstwo, towarzysze o wodza“.

Po powrocie z wyprawy dzielił się książę zdobyczą z druhami, prócz tego obdarzał ich także w pokoju bronią i końmi. Część darów, które z sąsiednich krajów przypływały, rozdzielał książę między wierną drużynę. Dary nie były jednak jedyną nagrodą za okazaną w walce dzielność. Checiwi sławy wojownicy dążyli do pierwszeństwa w drużynie, a od księcia zależało przydzielenie do zaszczytniejszych lub pośledniejszych odcieni, które

*) Podaję ten ustęp z 13. rozdz. Germanii Tacyta według przekładu Szajnoch y l. c. z niektórymi tylko zmianami.

w pośród drużyny istniały. W czasie pokoju bawili druhowie w otoczeniu księcia, towarzysząc mu przy wesółych ucztach, w łowach i ćwiczeniach rycerskich.

Liczna, mężna drużyna wznosiła znaczenie księcia u swoich i obcych; w razie wojny ubiegano się o pomoc takiego księcia, którego drużyna dobrą sławę w dawniejszych walkach sobie zdobyła. W późniejszych czasach, kiedy germańscy książęta królom miejsca ustąpili, garnęły się około królów wojownicze drużyny.

Charakterystyczna ta instytucja odgrywała bez wątpienia ważną rolę w starożytnych stosunkach germańskich. Po za właściwą starożytność germańską sięga jednak jej znaczenie w szczupłym tylko bardzo zakresie. Mylnie mniemano przez czas długi, że właściwy zakres działania tej instytucji rozpoczął się dopiero w okresie wędrówek narodów, mylnie uważano za starogermańskie drużyny owe wielkie plemiona, które obaliły słabe resztki państwa rzymskiego i osiedliły się na jego gruzach. Rezultaty nowszych badań wykazały już dostatecznie mylność tych zapatrywań. W starogermańskiej drużynie upatrywano mylnie zarody instytucji, które się rozwinęły po wędrówkach narodów w państwach średniowiecznych. We frankońskiej, longobardzkiej i anglosaksońskiej ustawie pozostały były wprawdzie resztki starogermańskiej drużyny; przez kilka wieków następnych utrzymują się w tych państwach instytucje Antrustionów, Gassindów i Gesithkundmannów. Instytucje te nie wywarły jednak stanowczego wpływu na ustrój nowych państw średniowiecznych, przeżyły się wkrótce i obumarły. Dłużej i wierniej przechowała poezja średniowieczna pamięć starogermańskiej drużyny w narodowej epopei niemieckiej, w sagach islandzkich i skandynawskich.

V.

Pod koniec piątego wieku zajmował germański szczep Franków tylko zachodnio-północne kończyny rzymskiej prowincji Galii; w południowych i południowo-wschodnich okolicach panowali Wizygoci, w południowo-zachodniej połowie dawnej prowincji kwitło państwo Burgundów, w ciasnych granicach, w samym środku Galii utrzymywały się słabe szczątki panowania rzymskiego. Frankowie dążyli od dawna do rozprzestrzenienia się po Galii. W ostatnich dziesiątkach piątego wieku rozpoczął Chledowech, król salickich Franków, systematyczny podbój. Wkrótce zagarnął rzymskie terytorium Syagriusa i znaczną część gallickiego kraju

Wizygotów. Zdradą i orężem usunął innych królów frankońskich, połączył całe plemię Franków pod swem panowaniem, i na wschód rozszerzył zabory, podbijając Alemannów i inne niemieckie plemiona. Przyjawszy chrzest, położył podwaliny nowego chrześcijańsko-germańskiego państwa. Za następców Chlodowecha rozszerzyły się granice frankońskiego królestwa przez podbój państwa burgundzkiego i dalsze zabory w Germanii.

Silna władza królewska istniała u Franków jeszcze przed założeniem nowego państwa. Dawniejszą ustawę Franków znamy dosyć dokładnie, gdyż główne jej zasady spisano niedługo przed czasami Chlodowecha (*Lex Salica*). W nowem państwie frankońskiem wzrosło jeszcze bardziej znaczenie władzy królewskiej. Romańsko-celtycka ludność Galii przywykła była do silnej władzy państwowej w ciągu kilku wieków, w której Galia była prowincją cesarstwa rzymskiego. Frankowie zaś, rozprzestrzeniwszy się po obcym kraju wpośród różnoplemiennej ludności, uważali narodowego swego króla za punkt oparcia, który im pierwszorzędne stanowisko w nowo założonem państwie zabezpieczał.

Wszyscy mieszkańcy frankońskiego państwa składali królowi przysięgę wierności. Wykroczenie przeciw obowiązkowi, które ta przysięga nakładała, uważano za zbrodnię majestatu pociągającą za sobą karę śmierci i konfiskację majątku. Przysięga wierności nakładała także i pozytywne obowiązki na poddanych króla frankońskiego, pomiędzy którymi obowiązek służby wojskowej pierwsze miejsce zajmował. Niepodobna dokładnie wyjaśnić, jak się rzecz miała z podatkami we frankońskiem państwie. Według pojęć starogermańskich nie dawało się zobowiązanie do płacenia podatków pogodzić z wolnością osobistą; jakoż wiadomo, iż kilkakrotne usiłowania królów, by rozszerzyć pogłówne i na ludność frankońską, natrafiły na nieprzezwyciężony opór. U starożytnych Germanów zajmowały miejsce podatków dobrowolne dary, które królowi składano w nieoznaczonych bliżej odstępach czasu. Być może, że i w merowingim okresie miały tę cechę daniny ludności frankońskiej. Zresztą nie podlega wątpliwości, że podatki, które istniały w Galii za czasów rzymskich, i w państwie frankońskiem pozostały, chociaż nie bez pewnych modyfikacji.

Edykta królewskie miały moc obowiązującą. Współudział narodu w właściwem ustawodawstwie znikł z czasem zupełnie; tylko w początkach frankońskiego państwa słychać jeszcze nieco

o ogólnych zgromadzeniach na polu marcowem. W ogóle jednak szczupłym był w owych czasach zakres działania władzy ustawodawczej; nierównie większe znaczenie miało sądownictwo, które należało do króla jako reprezentanta władzy państwowej. Zastępcami króla w sprawowaniu jurysdykcji byli grafowie, urzędnicy królewscy przełożeni nad okręgami, na które podzielono cały obszar państwa. Grafowie byli zarazem dowódcami w wojsku i stawali w razie wojny na czele wojowników ze swych okręgów administracyjnych.

Bliższy stosunek do osoby królewskiej był źródłem pewnego wywyższenia ponad poziom reszty poddanych; wyrazem tego wywyższenia była potrójna głowszczyzna (Wergeld) za zabicie grafa lub autrustiona, członka drużyny królewskiej. Zresztą nie było innych odcieni w społecznych stosunkach państwa frankońskiego: starodawna szlachta germańska nie istniała już u Franków w czasie spisania „prawa salickiego“. Z królewskiej zaś drużyny (trustis, autrustiones) nie mogła się rozwinąć nowa szlachta, gdyż z przynależnością do niej nie łączyły się bynajmniej prawa dziedziczne, tylko zaszczyt osobisty.

Zupełnie inny widok przedstawiają stosunki frankońskiego państwa w niespełna dwieście lat po zgonie Chlodowecha, na początku ósmego stulecia. Władza królewska upadła zupełnie, potężna arystokracja świecka i duchowna rządzi skołataniem państwem, jednolitość państwa znika, udzielne terytoryalne potęgi zaczynają wznosić się na jej gruzach.

Podział państwa, który nastąpił po śmierci Chlodowecha, przetrwał następny wiek cały w pośród różnych przewrotów, w pośród rozlicznych walk między udzielnymi królami; na krótki tylko czas połączył Chlotachar I. w połowie szóstego wieku pod swem berłem całe państwo frankońskie. Nie same tylko walki między pokrewnymi królami wypełniały to burzliwe stulecie frankońskich dziejów: i w łonie pojedynczych królestw trwały ciągle rozruchy, powstawali członkowie rodzin królewskich z pretensjami do tronu, zwłaszcza wobec częstej małoletności wstępujących na tron królów. Po długich, krwawych przewrotach osiągnął wreszcie w r. 613. Chlotachar II. panowanie nad wszystkimi dzielnicami.

W zjednoczonym państwie frankońskim nie było jednak jednolitej narodowości. Wpółnocno-wschodniej części państwa przeważał stanowczo żywioł germański, ludność zachodnio-południowej czę-

ści była przeważnie romańskiego podchodzenia. Podziały państwa nie przyczyniały się do zatarcia tych różnic; pod ich wpływem rozpadło się państwo organicznie na dwie części: Neustryą (kraj zachodni) i Austrazją (kraj wschodni), a naturalny ten podział nie dał się zatrzeć przez powtórne zjednoczenie monarchii.

Wobec ciągłych wewnętrznych walk wzrosło w okresie podziałów znaczenie możnych rodzin, wytworzyły się zarody nowej arystokracji. W Austrazji rozwinęły się te stosunki bardziej, niż w Neustryi; szczególnie wpłynęły na to gwałtowne wstrząśnienia zewnętrzne za czasów Brunhildy i słabe rządy małoletnich królów. Pomiedzy arystokracją austrazijską odznaczały się szczególnie dwa możne rody, których reprezentantami w początku VII. wieku byli Arnulf i Pipin. Przez małżeństwo między synem Arnulfa a córką Pipina powstała w Austrazji rodowa potęga, której znaczenie wpłynęło stanowczo na dalsze losy państwa frankońskiego.

Królowie pochodzący z neustryjskiej linii Merowingów rezydowali w Neustryi i po zjednoczeniu państwa; Austrazyan nie łączyły ściślejsze węzły z domem królewskim. Chlotachar II. oddał Austrazją synowi Dagobertowi, który później, wstąpiwszy na tron ojca, również synowi Sygebertowi rządy tego kraju powierzył. Młodzi królowie polegali zupełnie na możnym rodzie Arnulfingów, którego potęga coraz bardziej się wzmacniała. Formalną podstawą wpływu tego rodu na polityczne stosunki Austrazji było stanowisko marszałka dworu (Majordomus), które zazwyczaj reprezentanci jego zajmowali.

Po śmierci Dagoberta I. (638) po kilkakroć dzielono państwo na Neustryą i Austrazją i znów łączono w jedną całość. Władza królewska upadła jednak była zupełnie wobec wzmagającej się potęgi arystokracji i wobec znaczenia, do jakiego doszedł w Austrazji ród Arnulfingów. W drugiej połowie siódmego wieku był Pippin Heristał, wnuk Arnulfa, głową tego rodu. Pippin sam był tylko przez czas krótki marszałkiem dworu królewskiego, później zajmował ten urząd któryś z członków jego rodziny; osobiste stanowisko Pippina było podstawą jego potęgi. — Wtedy dażył neustryjski marszałek dworu Ebroin do osiągnięcia tego samego stanowiska w Neustryi, był jednak nie dość ostrożnym i wplątał się w zatargi z możną arystokracją tego kraju. Pippin, wezwany na pomoc przez magnatów neustryjskich, zwyciężył Ebroina (bitwa pod Testry r. 687) i osiągnął przez to naczelną

władzę w całym państwie, którą w imieniu niedoleżnych Merowingów sprawował.

Tak posiadał naczelną władzę ród Arnolfingów; obok niego istniały jednak inne arystokratyczne rody, których potęga uniemożliwiała wzmocnienie władzy państwowej. Z kilku hrabstw w jednym ręku połączonych powstawały księstwa, których naczelnicy dążyli do zupełnej samodzielności; frankońskiemu państwu groziło zupełne rozbitcie.

Energicznemu wnukowi Pippina, Karolowi, dostało się wudziele zadanie wzmocnienia władzy naczelnej w stosunku do arystokracji. Pomogły mu do tego zwycięstwa nad krnąbrnymi magnatami neustryjskimi i pomyślnym rezultatem uwieńczone wojny w Niemczech; przede wszystkim jednak wzrosło niesłuchanie znaczenie Karola po zwycięstwach odniesionych nad Arabami; wobec niebezpieczeństw, które państwu frankońskiemu groziły ze strony Hiszpanii zawojowanej przez Arabów, musiała arystokracja frankońska szukać punktu oparcia w zwycięskim potomku Arnulfa. Dwudziestosiedmioletnie rządy Karola utorowały drogę jego synowi: Pippin stracił ostatniego Merowinga z tronu i ogłosił się królem Franków. Ale królestwo Pippina różniło się stanowczo od królestwa Chlodowecha.

Czyż zmiany te dadzą się wytłumaczyć za pomocą zewnętrznych dziejów okresu Merowingów, których zarys tutaj skreśliśmy. Podziały państwa, wojny między królami i wewnętrzne zatargi w pojedynczych królestwach odsłaniają tylko zewnętrzną przyczynę powstania tego czynnika, który zmiany te spowodził: czynnikiem tym była można arystokracja państwa frankońskiego. Chcąc zbadać istotne pierwiastki przeobrażenia, jakie w szóstym i siódmym wieku dokonało się w ustroju frankońskiego państwa, przechodzimy do rozpoznania podstaw późniejszego feudalizmu.

VI.

Realną podstawą feudalizmu było nadanie ziemi z prawem większem od prostego użytkowania (*ususfructus*), mniejszem od absolutnej własności; powstający przez to prawny stosunek nazywano *beneficium* (dobrodziejstwo), później przeniosła się ta nazwa na sam przedmiot stosunku, t. j. na nadaną w ten sposób ziemię. Z czasem rozpowszechniła się ogólnie na oznaczenie tego pojęcia nazwa *feudum* *) w przeciwieństwie do allo-

*) Po francuzku *fief*. po niemiecku *Lehn*, ztąd polskie *lenno*.

dium t. j. dziedzicznej własności. Pierwotny właściciel ziemi nadanej w lenno nie tracił prawa własności; własność ta stała się jednak tylko idealną ponieważ, kiedy z czasem wyrobiła się dziedziczność feudów. Posiadanie lenna nie zobowiązywało bynajmniej do płacenia czynszu właścicielowi, przez co lenność różniła się stanowczo od emfiteuzy czyli dziedzicznej dzierżawy. Obowiązki lennika względem właściciela lenna wynikały z osobistego stosunku, który między nimi powstawał w skutek nadania lenna. Otrzymujący lenno składał nadającemu hołd (*hommage*) i przysięgę wierności i zostawał w skutek tego jego wassałem. Przez to powstawał osobisty etyczny stosunek nie dający się ściśle ująć w formy pojęć prawnych. Wassał obowiązany był do wierności względem swego pana lennego (*seniora*, *suzereana*); wykroczenie przeciw tej powinności (*felonie*) pociągało za sobą utratę lenna.

Tak więc rozróżnić się dają w feudalizmie dwa różne pierwiastki: realny i osobisty. Nowsze badanie wykazały, że oba pierwiastki z osobna się wykształciły, z ich połączenia dopiero wynikła podstawa późniejszego feudalizmu. Dawniejsza teoria (*Montesquieu-Eichhorn*) upatrywała już w samych zarodkach tej instytucji połączenie obydwu pierwiastków. Według hipotezy tej szkoły występuje istotna treść feudalizmu odrazu w wyrobionych, gotowych kształtach na widownię dziejów; w dalszym rozwoju wykształcają się już tylko niektóre strony tej instytucji.

W nowych państwach germańskich, które po wędrówkach narodów powstały, następował zazwyczaj podział ziemi między germańskich zdobywców a romańskich krajowców. Według rozmaitych stosunków, w pośród których nastąpiło osiedlenie Germanów, były te podziały własności ziemskiej dla krajowców mniej lub bardziej dotkliwymi. W państwie frankońskim założonem przez Chlodowecha nie przedsięwzięto takiego podziału własności ziemskiej. Minęły były już wtedy czasy właściwych wędrówek narodów. Zdobycie Galii przez Franków nie było wynikiem ogólnego pochodów całego plemienia szukającego nowych siedlisk, był to wojenny podbój króla frankońskiego; przeważna część plemienia Franków pozostała w dawnych siedzibach. Ludność romańska Galii stawiała po największej części bardzo słaby opór, raczej poddawała się dobrowolnie panowaniu frankońskiemu; rzadko nadarzała się sposobność gwałtownej konfiskacji własności ziemskiej. Mimowoli nasuwa się zatem pytanie, jakim sposobem

rozprzestrzenili się Frankowie na całym obszarze zawojowanej Galii; nawet na zachodnich kończynach państwa spostrzegamy wkrótce posiadłości ziemskie w ich ręku.

Galia była w piątym wieku widownią gwałtownych przewrotów; przez nią przeciągały łupieżne hordy wędrownie, dążące na zachód, do Hiszpanii, a ztamtąd do Afryki. Łatwo pojąć, iż podczas tych pochodów wielu mieszkańców Galii porzuciło ziemskie posiadłości; liczni właściciele poginęli w walkach a ziemie ich pozostały przez czas dłuższy pustką. Wszystkie te pustki zajął zdobywca Galii, król frankoński; wraz z posiadłościami rzymskiego państwowego dominium stały się te ziemie własnością królewskiego skarbu (*fiscus*). Posiadłości fiskalne większy zajmowały obszar w okolicach graniczących z właściwym krajem Franków niż na zachodzie i na południu, gdzie napływowa ludność burgundzka i wizygocka zajęła już była znaczną część pustek.

Nie podlega zatem wątpliwości, iż osiedlenie się Franków w Galii nastąpiło w skutek nadań królewskich. Wiedząc, że państwo frankońskie było kolebką instytucyj feudalnych, mimowoli wpada się na domysł, iż w tych nadaniach królewskich szukać należy początków feudalizmu.

Jakoż z tego domysłu wynikała dawniejsza teoria o powstaniu lennictwa. Niektórzy francuscy i angielscy pisarze upatrywali w nadaniach frankońskich królów zachowanie powszechnego zwyczaju, który się wyrobił w ostatnich czasach państwa rzymskiego; był to zwyczaj nadawania wojownikom posiadłości ziemskich ze stałym obowiązkiem służby wojskowej (*Tillemout, Gibbon, Palgrave*). Pogląd ten nie zdołał jednak wytłumaczyć charakterystycznych właściwości feudalizmu, nie wyjaśnił bynajmniej, w jaki sposób ów osobisty pierwiastek ogarnął istotę feudalnych instytucyj. Starano się zatem połączyć królewskie nadania ze starogermańską instytucją drużyny, w której osobisty stosunek między naczelnikiem a druhami tak ważne zajmował stanowisko. Według tej teorii (*Montesquieu - Eichhorn*) rozdzielili królowie frankońscy znaczną część fiskalnych posiadłości między Leudów, członków obszernej drużyny, z którą udało im się podboju Galii dokonać. W skutek tych nadań powstały beneficja, których posiadanie zobowiązywało do wierności i służby wojennej. Prócz tego miała istnieć ściślejsza drużyna królewska, *Trustis*, której członkowie *Antrustionowie* posiadali przywilej trzymania własnych drużyn utworzonych na wzór królewskiej *Trustis*.

Nowsze badania wykazały tymczasem niewątpliwie, iż mniemanie o tym przywileju Austrustionów polegało tylko na zupełnie fałszywej interpretacji jedyne go świadectwa źródłowego, które za niem zdawało się przemawiać. Prywatnych drużyn nie było wcale w okresie Merowingów, a jedynym przywilejem Austrustionów była potrójna główszczyzna. Z dokładnego zbadania wszystkich świadectw źródłowych, w których znajduje się wyraz „Leudes“, okazało się również niewątpliwie, iż nazwa ta oznaczała w ogóle wszystkich wolnych poddanych króla frankońskiego bez różnicy narodowości, nie zaś tych tylko, którzy królewskie nadania posiadali. Waitz i Roth zgadzają się zupełnie w obu tych punktach, różnią się jednak w poglądzie na charakter owych nadań królewskich.

Nie podlega wątpliwości, że nadania Merowingów w znacznej przynajmniej części, miały charakter darowizn nadających absolutne prawo własności; nazywano je *Munus regium*, *Munificentia*, *Largitas*. Posiadłości w ten sposób w darze od króla otrzymane stawiano na równi z ziemią od przodków odziedziczoną lub z posiadłościami przez kupno albo zamianę nabytymi; właściciel tych darowizn mógł nimi dowolnie rozporządzać, a po jego śmierci przechodziło prawo własności na dziedziców zmarłego lub na spadkobierców w testamencie oznaczonych.

Według pierwotnego poglądu Waitza nie wynikało nigdy z nadań królewskich absolutne prawo własności. Król nie zrzekał się zupełnie wszelkich praw do posiadłości, których nadanie miało być nagrodą za okazaną mu wierność. Po śmierci króla, od którego nadanie pochodziło, trzeba było postarać się o potwierdzenie u nowego króla; zaniedbanie tego obowiązku pociągało za sobą utratę własności; dalsze rozporządzanie posiadłością otrzymaną od króla wymagało również specjalnego przyzwolenia. Kto zaniedbał obowiązków wierności względem króla, utracił w skutek tego królewskie nadania. Słowem, we wszystkich nadaniach królewskich upatrywał Waitz dawniej zarody późniejszych beneficjów. Wykazanie mylności tych twierdzeń należy do największych zasług prac Rotha. Jakoż w drugim wydaniu „Dziejów ustawy niemieckiej“ zmienił Waitz stanowczo pierwotny pogląd w tej kwestyi; tylko w niektórych punktach daje się jeszcze dostrzec niejaki ślad dawniejszych zapatrywań.

Roth uważa wszystkie nadania królewskie w okresie Merowingów za darowizny z absolutnem prawem własności, opierając

się na postanowieniach zawartych w ugodzie andelockiej (587 r.) i na dwóch ważnych dokumentach Chlotachara II. *). W dokumentach tych potwierdzają królowie wszystkie nadania swych przodków i przyrzekają uroczyście, iż ich nigdy naruszać nie będą. Stylizacja tych dokumentów okazuje zaś rzeczywiście, że postanowienia te odnosić się mogą tylko do darowizn nadających absolutne prawo własności. Ztąd wnosi Roth, iż w okresie Merowingów nie było wcale nadań królewskich innego rodzaju, w którychby można upatrywać zarody późniejszych beneficjów.

Twierdzenie to nie może się jednak ostać w obec kilku ważnych świadectw źródłowych zawartych w tak zwanych formularzach Markulfa **). Z obiektywnej i niewymuszonej interpretacji tych formularzy okazuje się niewątpliwie, iż królowie merowingscy nadawali niekiedy posiadłości tylko z prawem dożywotnego użytkowania (ususfructus) ***). Z kilku pobieżnych wzmianek o nadaniach tego rodzaju mało dowiadujemy się o ich właściwościach i rozpowszechnieniu. O niektórych właściwościach tych uzufuktualnych nadań królewskich podamy niżej dokładniejszą wiadomość.

Nie trudno jednak pogodzić wnioski, jakie Roth z dokumentów Chlotachara wyciąga, z twierdzeniem Waitza o uzufuktualnych nadaniach królewskich. W czasach Chlotachara nadania te albo wcale jeszcze nie były w zwyczaju, albo nie były tak rozpowszechnione jak w kilka dziesiątków lat później, kiedy Markulf sporządzał zbiór formularzy dokumentowych; zgodziwszy się na tę hipotezę, łatwo pojąć, iż w dokumentach Chlotachara II. (613—628) nie ma jeszcze o nich wzmianki. Jakoż pobieżny nawet rzut oka na dzieje merowingskiej epoki potwierdza mniemanie, iż uzufuktualne nadania królewskie później dopiero weszły

*) Że t. z. *Constitutio Chlotachari* wydał Chlotachar II. a nie Chl. I. wykazał Waitz niewątpliwie w *Deutsche Verfassungsgeschichte*. II. 683 (2. wyd.).

**) W połowie siódmego stulecia sporządził pewien mnich frankoński, imieniem Markulf, zbiór formularzy do dokumentów. Zbiór ten należy do najszacowniejszych źródeł tego okresu, gdyż polega na oryginalnych dyplomatach królewskich, których tak szczupła liczba się przechowywała. Formularze Markulfa służyły później za wzór przy wystawianiu nowych dokumentów w kancelarii królewskiej,

***) Ob. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte*. II. 242—246. (2. wyd.).

w zwyczaj. Z początku posiadali królowie tak znaczne obszary ziemi, iż mogli przedsiębrać liczne nadania z absolutnem prawem własności bez znacznego uszczuplenia posiadłości fiskalnych. Z czasem zmieniły się stosunki: w obec walk wewnętrznych w okresie podziałów starali się królowie zjednać sobie przychylność możniejszych poddanych przez liczne nadania, które obszar królewskich domen znacznie uszczuplić musiały. Rozruchy wewnętrzne za następców Chlotachara I. dały powód do licznych konfiskacyj, czem zaniepokojeni właściciele nadań królewskich domagali się od królów uroczystych aktów konfirmacyjnych. Przykłady takich aktów posiadamy w ugodzie andelockiej, w konstytucyi i edykcie Chlotachara II: wydatnie objawia się w nich dążenie możnych do stanowczego zapewnienia sobie absolutnego prawa własności na nadaniach królewskich. Wobec tej dążności, wobec znacznego uszczuplenia obszaru domen królewskich, trudno było królom wynagradzać wierne usługi dawnymi darowiznami; wskutek tego rozwinął się i rozpowszechnił zwyczaj nadań uzufruktualnych.

Tak więc w nadaniach królewskich za Merowingów spostrzegamy nieznaczne tylko ślady stosunków, z których rozwinęła się późniejsza instytucja beneficjów. O uzufruktualnych nadaniach królewskich wiemy prawie tylko tyle, że istniały w okresie Merowingów. Jakoż nie u stopni tronu szukać należy zawiązków tej instytucyi, ale w stosunkach prywatnych i kościelnych posiadłości ziemskich.

VII.

Królowie frankońscy zastali w Galii rozwiniętą już organizacją kościelną: cały kraj dzielił się na 112 biskupstw. Kościół gallicki sprzyjał Chlodowechowi, który z poganina został katolikiem i znaczną część Galii wyswobodził z pod panowania aryańskich Wizygotów. Niedawno ochrzczeni władcy frankońscy przesadzali się w okazywaniu względów kościołowi; obok osobistej czci i skłonności zwykłej u neofitów oddziaływały na to i polityczne względy, gdyż hierarchia kościelna była poniekąd pośredniczką między nowym rządem a rromańską ludnością, która biskupów uważała za reprezentantów rzymskiej cywilizacyi i dawnego porządku. Kościół zajął znamienite stanowisko w frankońskim państwie: biskupi byli doradcami króla, synody wywierały znaczny wpływ na stosunki wewnętrzne całego państwa.

Łatwo pojąć, iż duchowieństwo nie zaniedbywało nastroczających się sposobności, żeby z tego znamienitego stanowiska materialne korzyści wyzyskać. Przez liczne darowizny królewskie nabyły biskupstwa i klasztory rozległe posiadłości; nierzadko grabili królowie nawet prywatną własność w celu takich nadań pobożnych. Nie mało przyczyniały się do wzmożenia potęgi kościoła liczne darowizny osób prywatnych. Wszelkimi sposobami usiłowano do nich zachęcać: przez sprowadzanie cennych relikwii i ich cudotwórczą działalność starano się pożądaną hojność rozbudzać. Pobożny założyciel średniowiecznego cesarstwa, którego kościół w poczet świętych policzył, gorzkie czyni w tym względzie duchowieństwu wyrzuty *), surowo wytyka biskupom i opatom, że przez malownicze przedstawianie niebiańskich rozkoszy i piekielnych katuszy własnej tylko służą chciwości, wyzyskują „prostych, nieuczonych i niebacznych ludzi“, ogółając ich z dziedzicznej własności i popychając przez to na drogę występku. W czasach Karola Wielkiego podniósł się już kościół znacznie z upadku, w który był popadł w poprzednim okresie; za Merowingów posługiwano się tego rodzaju praktykami w większym jeszcze rozmiarze. Hojność względem kościoła uważano za środek do uniknięcia zasłużonych kar wiecznych; ogólne rozpowszechnienie występków w okresie Merowingów było w wielu razach obfitem źródłem wzbogacenia kościoła. Jakoż olbrzymie obszary przeszły w ten sposób na własność duchowieństwa; na początku VIII. wieku zajmowały posiadłości kościelne przynajmniej trzecią część całej Galii **).

Bogactwa te nie wyszły jednak kościołowi na korzyść. Bezpośrednim ich wynikiem był ów głęboki moralny upadek kościoła, którym się gorszyli szkoccy i anglosaksońscy misjonarze dążący do Niemiec dla nawracania pogan. Niższe duchowieństwo było w zupełnej zależności od biskupów, którzy zupełnie niezależne stanowisko zajmowali. Metropolitalna władza utraciła wszelkie prawie znaczenie, synody odbywały się coraz rzadziej, a w drugiej połowie VII. wieku zupełnie wyszły ze zwyczaju; w zgniłej atmosferze moralnej okresu merowingkiego sprowadził system episkopalny zupełny rozstrój organizacyi kościelnej. Liczny za-

*) Capitulare Aquisgranense z r. 811. Mon. Germ. hist. Leges. I. 167.

**) Roth, Beneficialwesen str. 253.

stęp biskupów i znamienitszych opatów stanowił potężną arystokracją duchowną oddaną wyłącznie prawie świeckim interesom. Godni, troskliwi o dobro dyecezyi biskupi należą w okresie merowingim do bardzo rzadkich wyjątków. Królowie uważali konferowanie biskupstw za wygodny środek nagradzania usługnych indywiduów: nieraz dostawały się biskupstwa możliwym rozpustnikom, którzy święceń kościelnych bynajmniej nie posiadali. Kilka przykładów wystarczy do scharakteryzowania tych potężnych merowingich biskupów. Biskup Cautinus, słynny z pijaństwa i rozpusty, kazał podwładnego kapłana, Anastazyusa, żywcem pogrzebać, żeby zagrabieć jego posiadłości. Zaczny Praetexatus, biskup z Rouen, zginął przy odprawianiu mszy wielkanocnej z ręki morderców najętych przez biskupa Melantiusa. Najohydniejsze zepsucie przebiega się w bezwstydnym korespondencyjnym między biskupami Importunem (Paryż) i Chrodobertem (Tours) *).

Drobna tylko część dóbr kościelnych służyła do wyżywienia niższego duchowieństwa; zresztą mógł nimi biskup dowolnie rozporządzać, tylko sprzedaż i darowizna zakazane były według przepisów kościelnych. Niektóre posiadłości zachowywał biskup pod własnym zarządem, w innych osadzał czynszowników, których opłaty dostarczały gotówki skarbowi biskupiemu. Znacznej wreszcie części dóbr kościelnych używano do nadań użufuktualnych.

Kiedy organizacja kościelna pod egidą cesarstwa rzymskiego stała się formą przybierać poczęła, zawarowana została w konstytucjach cesarskich nienaruszalność posiadłości kościelnych; nie tylko sprzedaż, ale i użufuktualne nadania stanowczo były zabronione. Tylko wzgląd na przysporzenie nowych posiadłości kościołowi umożliwia użufuktualne nadania; według ustawy cesarza Leona i Authemiusa z r. 470 **) wolno było zarządcy dóbr kościelnych zawierać ugodę, przez którą za prawo użytkowania jakiejś kościelnej posiadłości zobowiązywano się do darowizny własnych gruntów tej samej wartości. Prawo użytkowania trwało w takim razie według warunków ugody albo przez pewien oznaczony przeciąg lat, albo też do śmierci użufuktuaryusza; z ustaniem prawa użytkowania przechodziła przyobiecana posiadłość

*) Ob. liczne ciekawe przykłady, zestawione u Rotha: *Beneficialwesen* str. 272 n.

**) L. 14 §. 5. *Cod. de sacrosanctis ecclesiis.*

uzufuktuariusza na własność kościoła. Zwyczaj tych nadań uzufuktualnych wielce korzystnych dla kościoła rozpowszechnił się i na zachodzie, w dawnych prowincjach państwa rzymskiego; z czasem przybrał jednak nieco inną formę, którą Justynian w ustawodawczej drodze usankcyonował (Novellae 7. cap. 4). Za darowiznę pewnej posiadłości otrzymywał donataryusz prawo jej dożywotnego użytkowania wraz z prawem użytkowania innej posiadłości kościelnej, która takie same dochody przynosiła. Prawo rzymskie nie znało wyrazu technicznego na oznaczenie tego prawnego stosunku: z kilku wyrazów w ustawie cesarza Leona przypadkiem użytych wyrobiły się później w Galii wyrazy techniczne. Ustawa Leona wspomina o nadaniu prawa użytkowania (praestare), o prośbie starającego się o to nadanie (petito = preces), o dobrodziejstwie, które kościół w ten sposób wyświadcza (beneficium); w państwie frankońskim powstała nazwa prestaria lub precaria na oznaczenie dokumentu ugodowego, a nawet i samego prawnego stosunku. W dokumencie ugodowym wspomniano zazwyczaj wyraźnie, że kościół wyświadcza uzufuktuariuszowi dobrodziejstwo beneficium, a ztąd zaczęto używać i tej nazwy na oznaczenie całej instytucji.

W nadaniach prekaryalnych postępowano w państwie frankońskim w wielu razach według głównych zasad ustaw Leona i Justyniana. Rozumie się samo przez się, iż w wielu wypadkach nie przestrzegano ściśle absolutnej równości w wartości obydwóch gruntów, które stanowiły przedmiot prekaryi. Zazwyczaj podobno miała większą wartość pierwotna posiadłość kościelna, którą uzufuktuariusz wraz z własną darowizną otrzymywał: z nielicznych konkretnych świadectw źródłowych widzimy, iż bardzo często za cztery darowane łany otrzymywano sześć nowych, nawet za dwa darowane ośm nowych. Nawet i do sprzedaży zastosowywano nie raz zasady ugód prekaryalnych; sprzedający darowywał w dodatku do sprzedanej posiadłości inne jeszcze grunta i cały ten kompleks otrzymywał napowrót jako prekaryą. Najbardziej były dożywotne prekarye rozpowszechnione; niekiedy zawierano je jednak także na pewien oznaczony przeciąg czasu, na lat 5, 10 lub 15, jak to się z formularzy dokumentowych okazuje. Z czasem weszła w tę instytucję w zwyczaj korzystna dla kościoła modyfikacja pierwotnych postanowień prawa rzymskiego: prekarysta zobowiązywał się zazwyczaj do płacenia pewnego czynszu z prekaryalnych posiadłości; czynszu tego nie uważano jednak za niezbędny warunek i często zawierano ugody prekaryalne bez nakładania tego obo-

wiązku na uzufraktuariusza. Drobne te modyfikacye nie naruszały jednak zasadniczej podstawy tej instytucyi polegającej na postanowieniach prawa rzymskiego; jej celem było poniekąd wynagrodzenie darowizny: ztąd słusznie nazywa Roth ten rodzaj prekaryj nagrodowemi prekaryami, remuneratorische Präcarien.

Obok tych prawdziwych prekaryj weszły z czasem w zwyczaj inne rodzaje tej instytucyi różniące się w głównej zasadzie od starożytnych nadań uzufruktualnych. Często wymawiał sobie donataryusz tylko prawo użytkowania własnej darowizny, nie otrzymując wynagrodzenia w uzufruktualnem nadaniu innej posiadłości. Roth nazywa tę modyfikacyą prekaryalnej instytucyi „*precariae oblatæ*“ (*Offerirte Präcarien*); po polsku najstosowniej nazwać je prekaryami bez wynagrodzenia. Na wytworzenie się tej instytucyi wpłynęły bez wątpienia przedewszystkiem pojęcia prawne właściwe germańskiemu plemieniu. Testamentaryczne zapisy były przez długi czas obcymi niemieckiemu prawu: chcąc więc zapisać kościołowi jakąś posiadłość obchodzono wszelkie trudności przez zwykłą darowiznę z zastrzeżeniem dożywotnego użytkowania. W rozmaitych konkretnych wypadkach ulegał i ten rodzaj prekaryj rozmaitym modyfikacyom; dożywotne użytkowanie było zwyczajną właściwością tej instytucyi, niekiedy jednak ograniczano je także na pewien oznaczony przeciąg czasu; tak n. p. otrzymał graf Oliba od klasztoru Grasse prawo 22letniego użytkowania własnej darowizny *). Prekarysta zobowiązywał się w niektórych wypadkach do płacenia pewnego czynszu, jednakże i przy tym rodzaju prekaryj nie było to niezbędnym warunkiem.

„Prekarye bez wynagrodzenia“ były w frankońskim państwie bardzo rozpowszechnione. W niespokojnej atmosferze okresu merowingkiego, wobec ciągłych wewnętrznych zatargów uciekano się często do tego środka dla zapewnienia sobie bezpiecznego posiadania majątku; własność kościelna znacznie mniej była narażoną na niebezpieczeństwa podczas wojennych zatargów. Przy tych prekaryach mógł zresztą donataryusz wymówić sobie wcale korzystne warunki bez naruszenia przepisów kościelnych; „prekarye bez wynagrodzenia“ pomnażały tylko zasób posiadłości kościoła, nie nakładając nań żadnych obowiązków, nastroczały zatem więcej sposobności do niekrepowanej niczem ugody z prekarystą.

*) Ob. dokument dotyczący tej sprawy w Vaisette Histoire de Languedoc. I. Nr. 36.

Bardzo więc często przyznawał kościół prawo dziedzicznego użytkowania żonie, dzieciom lub w ogóle wszystkim potomkom donataryusza. Zwyczaj ten rozszerzył się jednak z czasem i na prekarye nagrodowe, przez co i pierwotne dobra kościelne przechodziły w dziedziczne posiadanie osób świeckich.

Przez nadawanie dziedzicznych prekaryi nagrodowych wykraczano przeciw dawnym ustawom kościoła, których celem było zachowanie nienaruszalności dóbr kościelnych. Różne względy przyczyniły się do tego odstąpienia od pierwotnego zwyczaju. W ogóle nie rozróżniano stanowczo rozmaitych rodzajów prekaryi, które rzeczywiście nie różniły się co do istotnego charakteru prawnego; tak więc rozpowszechnił się zwyczaj, iż do prekaryi nagrodowych zastosowywano zasady dziedzicznego użytkowania, które w prekaryach bez wynagrodzenia nie wykaczały przeciw przepisom kościelnym. Rozległe obszary ziemi, które kościół posiadał w epoce merowingkiej, wzmogły hojność zwierzchników kościelnych; przyznanie prawa dziedziczności niektórym prekarystom nie uszczuplało tak bardzo dochodów kościoła a powiększało zastęp zwolenników ambitnego biskupa lub opata. Dziedziczność prekaryi naruszała jednak główną zasadę tej instytucji: prawo użytkowania własności kościelnej, które przysługiwało pierwotnemu prekaryście, było tylko nagrodą za jego darowiznę; syn jego zaś otrzymywał już nadanie uzufruktualne samej tylko własności kościelnej. Skoro zaś w zasadzie uznano możliwość takich nadań, łatwy stąd już był przechód do trzeciego rodzaju prekaryi, w którym najbardziej odstąpiono od pierwotnych zwyczajów, nadając prawo użytkowania własności kościelnej bez wynagrodzenia ze strony prekarysty (*Precariae datae*).

Ważna ta modyfikacja w instytucji prekaryalnej nie od razu ustaliła się w państwie frankońskim. Według ustaw kościelnych wolno było nadawać takie prekarye tylko duchownym, sługom kościoła lub pielgrzymom. Do rozpowszechnienia tej instytucji przyczyniły się nie mało postanowienia IV. koncylium orleańskiego, iż biskup, który własne posiadłości darował kościołowi, miał większą wolność w rozporządzaniu dobrami kościelnymi, i nie potrzebował trzymać się ściśle kanonicznych przepisów. Synod agatejski (z r. 506) dozwolił wreszcie na zbywanie (alienacyą) posiadłości kościelnych w drodze sprzedaży lub nadań uzufruktualnych, jeśli tego wymagał wzgląd na istotny pożytek kościoła. Postanowienie to uczyniło wielki wyłom w pierwotnych ustawach kanonicznych, biskupi i opaci mieli ostatecznie rozstrzygać, czy

uzufruktualne nadania dóbr kościelnych dawały się pogodzić z pożytkiem kościoła; nie wykraczali przeto przeciw przepisom kanonicznym, jeśli nadaniami tego rodzaju wynagradzali usługi świadczone kościołowi lub jego reprezentantom. Kościół osiągał bez wątpienia niemały pożytek, zjednywając sobie łaskę panów możnych; jakoż nieraz właśnie w skutek ich wstawienia się przedsiębrano uzufruktualne nadania kościelnych posiadłości.

Instytucye prekaryalne rozwinęły się na polu dóbr kościelnych; nie podlega jednak wątpliwości, że zakres ich rozszerzył się z czasem i na stosunki świeckich posiadłości. W świadectwach źródłowych z okresu merowingkiego nieliczne wprawdzie przechowały się ślady świeckich prekaryi,^{*)} w ogóle jednak posiadamy bardzo mało dokumentów z owego czasu, odnoszących się do świeckich wyłącznie stosunków: duchowni byli tylko w tym czasie ludźmi piśmiennymi i odznaczał się nadto — jak wiadomo — szczególną troskliwością w zachowywaniu dokumentów. Powyżej już wspomniano o uzufruktualnych nadaniach królewskich; na ich rozwój wpłynęły także nie mało instytucye prekaryalne. W formularzach Markulfa przechował się ślad królewskich „prekaryi bez wynagrodzenia“: darowywano królowi własną posiadłość a otrzymawszy prawo użytkowania tej darowizny, posiadano ją nadal *usufructuario ordine, sub usu beneficio* **).

Zazwyczaj wystawiano przy zawieraniu ugody prekaryalnej dwa dokumenta; prośbę prekarysty (*precaria*) i właściwe nadanie uzufruktualne (*praestaria*); niekiedy łączono oba skrypty w jednym dokumencie; tekst ich był zwykle dosłownie zgodny. Obok tych dokumentów służył do zabezpieczenia prawa własności zwyczaj odnawiania prekaryi co pięć lat. Zwyczaj ten był jednak ostatecznie tylko formalnością, od której prekarystów często uwalniano. Złamanie ugody prekaryalnej pociągało za sobą zwykle konfiskacyą prekaryi; zwłaszcza niedbałość w płaceniu czynszu dawała nieraz powód do konfiskacyi. W skutek tego wymawiano sobie niekiedy wyraźnie w ugodach prekaryalnych, iż za niedbałość w wypełnianiu obowiązków nastąpi kara pieniężna, nie zaś utrata prekaryi.

^{*)} Ob. Waitz, D. Verfassungsgeschichte II. 228. Roth nie zwraca należytej uwagi na te świadectwa i sądzi, że instytucye prekaryalne ograniczały się w okresie merowingkim tylko na kościelne posiadłości.

^{**) Tamże str. 242.}

Z posiadania prekaryi prawnie nie wynikała bynajmniej zależność prekarysty od właściciela posiadłości, faktycznie jednak rozmaite powstawały w tym względzie stosunki, głównie w skutek indywidualności prekarysty. Stanowisko ludzi ubogich, dla których prekarya była jedynym sposobem wyżywienia, trudno w istocie nazwać niezależnem. Inne zupełnie stanowisko zajmowali zamożni i potężni magnaci, którzy obok własnych rozległych dóbr posiadali także kościelne prekarye: stosunek ich do biskupstwa lub klasztoru, od którego otrzymali byli prekaryą, nie miał bez wątpienia cech zależności. Biskupi i opaci starali się przez nadania uzufuktualne zaskarbić sobie względy i opiekę potężnych magnatów. Płacenie czynszu w ogóle nie było koniecznym warunkiem przy każdej prekaryi; możni panowie w wielu wypadkach nie byli do tego obowiązani, jeśli zaś płacili czynsz prekaryalny, to w takim razie była to tylko danina nominalna, postanowiona w celu formalnej rekognicyi cudzej własności. I tak bardzo często wynosił cały czynsz prekaryalny tylko cztery denary *). W pierwszej połowie VIII. wieku otrzymał klasztor murbachski znaczną darowiznę od księcia Eberharda; część tej darowizny nadał opat jako „*precariae datae*“ dwom możnym panom Hildradowi i Hildfrydowi; pierwszy z nich składał pięć, drugi dziesięć funtów wosku jako roczny czynsz prekaryalny. W innych wypadkach miały daniny prekaryalne zupełnie inne znaczenie: za prekaryalne użytkowanie własnej, nieznaczej nawet darowizny składał np. Heldimund klasztorowi weissenburskiemu rocznie 300 funtów wosku **).

Często nadawano prekarye głównie w tym celu, żeby zapewnić sobie stały dochód z corocznej daniny prekaryalnej; okazuje się to właśnie z tej okoliczności, iż restancye w płaceniu umówionego czynszu pociągały za sobą utratę prekaryi. Położenie ubogich prekarystów zobowiązanych do wysokiej daniny nie wiele różniło się od stanowiska zwykłych wolnych czynszowników. W jaskrawych barwach przedstawia te stosunki ciekawy dokument z początku karolingskiego okresu. Pobożny jakiś Alemańczyk darował klasztorowi św. Gawła (St. Gallen) wszystkie posiadłości i czterech swych synów pozbawił przez to wszelkich środków do

*) Waitz, D. Verfassungsgeschichte II. 229 nw. 2. Denar był monetą zdawkową: z funta srebra bito 300 denarów. Ob. tamże s. 608.

**) Ciekawe te szczegóły podaje obok wielu innych Roth, Feudalität und Unterthanenverband str. 166.

życia. Zakonnicy ulitowali się nad nimi i nadali im ojcowskie posiadłości, jako beneficium, per cartulam precariam. Na ogólnem okręgowem zgromadzeniu (Gauversammlung) złożyli czterej bracia uroczyste przyrzeczenie, iż będą odtąd służyć klasztorowi, tak jak dotychczas zobowiązani byli królowi i grafowi służyć; daninę przybiecali składać w takiej ilości dzikich zwierząt, jaką tylko upolować zdołają. Układ ten potwierdził graf wraz z całym zgromadzeniem okręgowem; przytem zawarowano, iż potomkowie owych czterech braci mają to beneficium nadal posiadać, jeśli będą w ten sam sposób klasztorowi „służyć“ *).

Pod wpływem rozwoju instytucji prekaryalnych przekształcał się nieznacznie cały ustrój wewnętrzny państwa frankońskiego: prekaryści zaczęli już zobowiązywać się niekiedy do takich służb względem właścicieli prekaryi, do jakich dotychczas zobowiązani byli względem króla i jego urzędników. W drugiej połowie merowingskiego okresu stosunki te z wolna dopiero się rozwijały. Prawnie byli jeszcze wszyscy wolni mieszkańcy państwa równymi poddanymi króla frankońskiego, faktycznie jednak wyrabiały się stosunki zależności, które wobec upadku władzy królewskiej coraz większego nabierały znaczenia. Pod koniec epoki merowingskiej rozwinęły się już stanowczo silne podstawy instytucji beneficjalnych.

Dotychczas używaliśmy w przedstawieniu tych stosunków umyślnie wyrazów: prekarye, prekarysta, instytucye prekaryalne, unikając późniejszych nazw technicznych: beneficya, beneficjaryusz itp. O ile to się daje poznać ze świadectw źródłowych, zdaje się, iż nazwy pierwszej kategorii bardziej były rozpowszechnione w okresie merowingskim. Napomknęliśmy jednak już kilkakrotnie, iż w dokumentach prekaryalnych znajdują się zazwyczaj wyrazy: *sub usu beneficio*, *per*, *in*, *ad beneficium*, *per beneficentiam* itp. Już z tego samego możnaby wnosić, iż jeśli prekarye i beneficya nie są instytucjami identycznymi, to bez wątpienia ściśle między nimi zachodzi związek. W każdym razie uważać je należy za pokrewne modyfikacje instytucji uzufruktualnych, które rozwinęły się w okresie merowingskim, a w których spostrzegać się dają zarody feudalizmu.

W dokumentach z VIII. i IX. wieku znajdują się niekiedy ustępy, w których — jak się zdaje — obie te instytucje wyraźnie

*) Waitz, Deutsche Verfassungsgeschichte II, 236.

rozróżniano. Nieraz zastrzegano w donacyjnych dokumentach, żeby klasztor nie považał się darowaną posiadłość „nunquam alicui beneficio tribuere, nec per precariam, ut fieri assolet, praebere“; w wykazach dóbr klasztornych znajdujemy ustępy: „omnes qui beneficia habent . . . nec non omnes precariae ad ipsum locum pertinentes“ itp.*). Waitz sądzi, że w ustępach tego rodzaju chciano tylko dla dokładności zestawić wszystkie techniczne wyrazy, których zwyczajnie używano na oznaczenie nadań uзуfruktualnych; Roth usiłuje natomiast udowodnić, że między beneficjami a prekaryami istniała esencyonalna różnica, iż obie instytucje z różnych pierwiastków się rozwinęły.

Do charakterystycznych znamion prekaryi zalicza Roth przedewszystkiem zwyczaj odnawiania (renowacyi) uзуfruktualnej ugody po upływie każdego pięciolecia; nie ma zaś w istocie śladu w świadectwach źródłowych, iżby zwyczaj ten zachowywano także i względem nadań beneficyalnych. Wspomnieliśmy już jednak powyżej, że renowacya nie była esencyonalną cechą instytucyi prekaryalnej; w starożytnej rzymskiej prekaryi nie znajdujemy jeszcze ani śladu tego zwyczaju, później zaś bardzo często uwalniano prekarystów od obowiązku renowacyi, używając mimo to w tych samych dokumentach wyrażen, „ad beneficium, ad usum beneficii“ **).

Użytkowanie (ususfructus) cudzej własności było właściwą podstawą tak beneficyów, jak i prekaryi. Główną, esencyonalną różnicę między temi instytucjami spostrzega Roth w ograniczeniu czasu użytkowania. W prekaryi kończyło się prawo użytkowania ze śmiercią prekarysty, w instytucyi beneficyalnej zaś istniała oprócz tego zasada utraty beneficyum w skutek śmierci właściciela posiadłości, od którego nadanie pochodziło (Lehenfall, w beneficyach królewskich Thronfall).***) W prekaryi istniał zatem

*) Roth, Fendalität und Unterthanenverband zestawia p. 142 nn. wszystkie świadectwa źródłowe, w których beneficya od prekaryi odróżniano. Ustęp z dok. Cod. Laur. Nr. 33 przemawia jednak raczej za identycznością obu tych instytucyj.

**) Form. Marc. II. 5, 9, Rozière, Recueil general de formules Nr. 345, 337.

***) W beneficyach kościelnych należało prawo własności do osoby moralnej, tj. do klasztoru lub stolicy biskupiej. Beneficyaryusz utracił jednak prawo użytkowania w skutek śmierci biskupa lub opata, od którego nadanie beneficyalne pochodziło. Ob. Fendalität und Unterthanenverband str. 180, gdzie Roth zbija przeciwne twierdzenie Waitza.

tylko jeden *terminus ad quem*, w beneficyum przybyło jeszcze drugie ograniczenie. Już wobec samej tej okoliczności nasuwa się wniosek, iż beneficyum (κατ'ἔξχλην) musiało być dalszą fazą w wykształceniu instytucji prekaryalnej; zgodziwszy się na to, trudno przypuszczać, iż między obiema temi instytucjami istniała genetyczna różnica.

Zresztą nadmieniono już kilkakrotnie, iż prawo dożywotnego użytkowania nie było także esencyonalną cechą prekaryi. Spotykamy sporadyczne przykłady prekaryalnych nadań na pewien przeciąg czasu (5, 10, 15, 22 lat); bardziej jeszcze rozpowszechnione były dziedziczne prekarye.

Nie podlega wątpliwości, iż ów drugi *terminus ad quem* uważano w zasadzie za charakterystyczną cechę beneficyów. Wobec tej zasadniczej różnicy wydaje nam się beneficyum odrębną zupełnie instytucją; różnica ta maleje jednak znacznie, skoro zwrócimy uwagę na zwyczaje, które na polu nadań beneficyalnych w państwie frankońskim istniały. Prawnie utracił lennik beneficyum skutek śmierci właściciela posiadłości, od którego nadanie pochodziło, zazwyczaj jednak otrzymywał je napowrót od nowego właściciela; stanowiąca różnica między beneficyami a prekaryami istniała zatem *de jure*, zacierając się jednak *de facto* wobec ogólnego zwyczaju. Ale nawet *de jure* istniały dożywotnie beneficya. W wielu nadaniach beneficyalnych, tak królewskich jak i prywatnych, znoszono wyraźnie ów drugi „charakterystyczny“ *terminus ad quem*; takie beneficya nie różniły się zatem niczem od zwykłych prekaryi *). Z czasem zaczął także ustalać się zwyczaj, iż po śmierci lenników nadawano beneficya ich synom; obok dziedzicznych prekaryi powstała przez to w wielu razach faktyczna dziedziczność beneficyów **).

*) Roth zestawia w Feudalität und Unterthanenverband str. 176 i 183 do 187 liczne dokumentowe świadectwa o dożywotnich beneficyach. Uważając je za wyjątki, ma R. bez wątpienia słuszość, jeżeli na tę sprawę zapatrujemy się ze stanowiska ściśle prawniczego. *De facto* jednak był ten wyjątek regułą. W dokumentach, odnoszących się do dożywotnich beneficyów często znajduje się wyrażenie „in proprietatem habere usque ad finem vitae“; żądaj nazywa Roth dożywotnie beneficya „lebenslängliche Proprietates“. Jestto właściwie „*contradictio in adjecto*“; już to samo, iż pojęcie własności (*proprietas*) łączono ściśle z pojęciem „dożywotniego posiadania“, przekonać może dostatecznie, iż stosunków tych niepodobna zawsze ująć w formy dzisiejszych pojęć prawniczych.

**) O tem dokładniej w IX. rozdz.

Jakoż w istocie widzimy z wielu dokumentów, iż beneficya i prekarye bardzo często identyfikowano; świadczą o tem ustępy jak np. „per precariam in beneficium repretare,“ „beneficium meum quod ego illis per precariam beneficiavi“ itp*). Instytucje prekaryalno-beneficyalne dawały się naginać do rozmaitych stosunków i przybierały w skutek tego rozmaite kształty. Różne ich odcienie rozwinęły się jednak z tych samych pierwiastków. W skali tych odcieni zajmują skrajne stanowisko właściwe beneficya i właściwe prekarye (według nomenklatury Rotha); między niemi istnieje cały szereg przechodowych odcieni.

Trudno jednak zaprzeczyć, iż ów drugi terminus ad quem ważne zajmuje stanowisko w rozwoju instytucji beneficyalnych. Faktycznie nie miał on wielkiego znaczenia; jakoż nie jako przyczyna, lecz jako skutek zasługuje ta właściwość beneficyów na uwagę. W okoliczności, iż ze śmiercią właściciela posiadłości ustawały prawa beneficyariusza, ukazuje się pewien ściślejszy stosunek między obiema osobami. Zanim jednak przyjdziemy do zbadania tego osobistego pierwiastku w instytucjach beneficyalnych, zwrócić musimy jeszcze uwagę na obfitą w następstwa sekularyzacją dóbr kościelnych w pierwszej połowie VIII. wieku. Według Rotha w sekularyzacji szukać należy początku beneficyów; w każdym razie wywarło to wydarzenie wielki wpływ na rozwój beneficyalnych instytucji.

VIII.

Mając mówić o sekularyzacji dóbr kościelnych w pierwszej połowie VIII. wieku, wступujemy znów na pole nierozstrzygniętej jeszcze kontrowersyi.

Do niedawna uważano za niezachwianą prawdę historyczną, iż za Karola Martela (714—741) odbyła się w państwie frankońskim wielka sekularyzacja znacznej części kościelnych posiadłości. Nieustraszony zwycięzca Arabów miał zagarnąć liczne włości biskupie i klasztorne i rozdzielić je pomiędzy swych wojowników. Byłoby ogólne zapatrywanie: słabe wywody Rapsaeta **) w obronie

*) Waitz, Anfänge der Vassalität, str. 36. Roth, Feudalität und Unterthanenverband str. 142.

**) Rapsact. Défense de Charles Martel contre l'imputation d'avoir usurpé les biens ecclésiastiques et notamment les dimes, Gand. 1806.

Karola Martela przebrzmiały niepostrzeżenie i nie zdołały zachwiać silnie zakorzenionego mniemania o dokonanej przezeń sekularyzacji. Stanowczy zamach na to ogólne zapatrywanie wymierzył Roth w swych „Dziejach instytucyj beneficyalnych“ *). Równocześnie ukazała się we Francyi obszerna i uczona rozprawa o tym przedmiocie: jej autor, Beugnot, członek francuskiej akademii „des inscriptions et belles-lettres“, usiłuje również oczyścić Karola Martela z zarzutu gwałtownego zagarnięcia kościelnych posiadłości **).

Współczesne źródła nie wspominają nic o sekularyzacji za Karola Martela; pierwsze wzmianki o tem wydarzeniu napotykamy dopiero w pomnikach z drugiej połowy IX. wieku. Z porównania najdawniejszych świadectw źródłowych o sekularyzacji okazuje się niewątpliwie, iż ich wspólnem źródłem było pismo o wizyi św. Eucheriusa.

Eucherius, biskup orleański w pierwszej połowie VIII wieku, wygnany został z kraju przez Karola Martela. W wizyi, którą miał po tym wypadku, ujrzał swego prześladowcę w mękach piekielnych. Anioł, który mu był przewodnikiem w tej wędrówce po drugim świecie, objaśnił mu na jego zapytanie, że potężny władca Franków skazanym został na wieczne męki piekielne za gwałtowny zabór i podział kościelnych posiadłości. Eucherius udzielił tej smutnej wiadomości św. Bonifacemu, który wówczas właśnie bawił w państwie frankońskiem i Fulradowi, opatowi z St. Denis. Trzej ci mężowie otworzyli grób Karola Martela i przekonali się o prawdziwości wizyi. Nie znaleźli w nim już ciała Karola Martela a żywy smok wyskoczył ze zwęglonego wnętrza trumny.

Nie jest to bez wątpienia zadaniem krytyki historycznej rozstrzygać o pozagrobowych losach zwycięscy z pod Tours i Poitiers. Wizya Eucheriusa zasługuje jednak na bliższe zbadanie, gdyż zawiera także ważną wiadomość o życiu Karola Martela. Uważano ją za integralną część biografii Eucheriusa spisanej w VIII. wieku przez wiarygodnego współczesnego autora; gdyby tak było w istocie, mielibyśmy dowód, iż w VIII. wieku wiedziano o sekularyza-

*) Roth, Geschichte des Beneficialwesens etc. IV. Buch, I. Capitel: Von der Säcularisation str. 313—366.

**) Sur la spoliation des biens du clergé, attribuée à Charles Martel. Mémoires de l'Institut de France. Académie des inscriptions et belles-lettres. T. XIX. Paris. 1853, str. 360—462.

cyi przypisywanej dziadowi Karola Wielkiego. Nie podlega jednak wątpliwości, że ustęp o wizyi Eucheriusa jest późniejszą interpolacją; nie ma go w najdawniejszych rękopisach biografii. Opisanie wizyi jest późnym, niezręcznym nawet dosyć falsyfikatem, wiadomo bowiem z współczesnych świadectw źródłowych, iż Eucherius umarł przed Karolem Martelem, a Bonifacy przybył do Neustrii po śmierci Eucheriusa.

Falszerzem wizyi był podobno Hinkmar, sławny arcybiskup z Rheims w połowie IX. wieku, znany z dość giętkiego sumienia w tym względzie. Hinkmar wspomina o wizyi Eucheriusa w dwóch własnych pismach: w żywocie św. Remigiusza i w memoryale synodu karyzyackiego (r. 858), wystosowanym do Ludwika Niemieckiego, wnuka Karola Wielkiego. W memoryale karyzyackim twierdzi Hinkmar, że słyszał to opowiadanie z ust naocznych świadków, którzy byli przytomnymi otwarciu grobu Karola Martela; zapomniał snąć, iż kiedy to pisał, upłynęło już było przeszło 100 lat od śmierci Eucheriusa i Bonifacego. Cel tego fałszerstwa łatwo odgadnąć: radykalnym środkiem usiłowano odstraszyć wnuków Karola Wielkiego od zamachów na posiadłości kościelne. Z tak więc mętnego źródła wypłynęła cała tradycja o sekularyzacyi dokonanej przez Karola Martela.

Zapatrywania Rotha i Beugnota zgadzają się zupełnie co do tego negatywnego rezultatu; stanowczo różnią się jednak ci uczeni w pozytywnym poglądzie na kwestyą sekularyzacyi.

Beugnot uważa frankońską sekularyzacją za długi szereg pojedynczych aktów grabieży dokonanych na posiadłościach kościoła w drugiej połowie VII. i na początku VIII. wieku. Karol Martel nic w tej sprawie nie zawinił, jakkolwiek zabory dóbr kościelnych przeciągają się jeszcze i w czasy jego rządów. Zabory te były wynikiem ogólnego rozstroju i upadku kościoła w ostatnich czasach okresu merowingkiego. Dopiero reorganizacya kościoła dokonana pod egidą synów Karola Martela, zdołała zabezpieczyć dobra kościelne i ochronić je od chciwości możnych panów świeckich.

Tym samym synom Karola Martela przypisuje Roth inicjatywę w formalnej, obfitej w ważne następstwa sekularyzacyi posiadłości kościelnych. Zabory dóbr kościoła w okresie merowingkim były według Rotha tylko sporadycznymi aktami samowoli, a jako takie, nie miały większego znaczenia. Karloman i Pipin w drodze ustawodawczej dokonali stanowczego podziału wszystkich

posiadłości kościelnych: jedną część pozostawili nadal kościołowi, drugiej użyli na nadania beneficyalne.

Według Waitza był ten ustawodawczy krok synów Karola Martela nie sekularyzacją, ale restytucją dawniej zagarniętych dóbr kościelnych. Waitz w niejednym względzie zgadza się z poglądem Beugnota, przypisuje jednak Karolowi Martelowi znaczny udział w zaborze kościelnych posiadłości. Zapatrywanie Waitza poparł H. Hahn w obszernym wywodzie o sekularyzacji przez Rotha Pipinowi przypisanej *).

Tak więc mamy przed sobą same sprzeczne zapatrywania a za każdym z nich przemawia powaga znakomitego, słynnego z krytycznych zdolności historyka.

W okresie Merowingów, zwłaszcza w czasie wewnętrznych wojen i niepokoїв, zdarzały się bez wątpienia niekiedy konfiskacye dóbr kościelnych na rzecz skarbu królewskiego. W czasie podziałów, zdarzało się nieraz, iż król przywłaszczał sobie posiadłości biskupstwa lub klasztoru w innej dzielnicy położonego. Liczne synody, które się odbywały w państwie frankońskim w okresie merowingim, nieraz wydawały surowe zakazy zaboru dóbr kościelnych. Nie podlega też wątpliwości, iż królowie zabrane dobra kościelne nadawali niekiedy możnym panom świeckim **). Ale w ogóle były to bez wątpienia tylko sporadyczne grabieże, spowodowane po największej części wewnętrznymi niepokojami ***). Utraty, których kościoł w wyjątkowych wypadkach doznawał, wynagradzali królowie obficie hojnemi donacyami. Słusznie zatem występuje Roth przeciw twierdzeniu Waitza, jakoby królowie merowingscy przywłaszczałi sobie prawo dowolnego rozporządzania dobrami kościelnymi.

Gdyby zasada ta istniała była w istocie w okresie merowingim, przyprawiłyby były ciągłe utraty rychło kościoł o ubó-

*) H. Hahn, *Jahrbücher des fränkischen Reichs*. 741 — 752 Berlin. 1863. Excurs XI.: Ueber die vermeintliche Säkularisation zur Zeit Pippins. str. 178—188.

**) Synod arwerneński z r. 535 oświadcza: qui reiculas ecelesiae petunt a regibus — excludantur.

***) Roth zestawia i objaśnia obszernie wszystkie wypadki tego rodzaju. znane ze źródeł okresu merowingiego. *Gesch. d. Benf.* 315—324. *Feudalität und Unterthanenverband* 74—82.

stwo. Tymczasem wiadomo, jaką potęgę posiadali możni biskupi i opaci merowingscy, wiadomo również, iż źródłem tej potęgi były znaczne bogactwa, a zwłaszcza rozległe posiadłości.

Biskupi i opaci stanowili znaczną część potężnej arystokracji, która pod koniec okresu merowingkiego zajmowała tak niebezpieczne dla domu Arnolfingów stanowisko *). Duchowny charakter uwalniał biskupów i opatów od świeckiej jurysdykcji i nadawał im przeto zupełną niezależność. Znamienite stolice biskupie stawały się punktami środkowymi udzielnych terytoryów. Arnolfingowie, chcąc utrzymać się przy naczelnej władzy, którą osiągnęli przez zniweczenie powagi tronu, usiłowali złamać potęgę arystokracji dążącej do rozdrobnienia państwa na mnóstwo udzielnych terytoryów. Zadanie to przypadło głównie Karolowi Martelowi w udziale. Świeckich możnowładców starał się Karol uczynić zawisłymi przez odtworzenie pierwotnego charakteru urzędników królewskich, który był właściwym źródłem ich potęgi ale z czasem zatarł się wobec upadku władzy królewskiej. Aby złamać potęgę duchownych magnatów, powierzał Karol biskupstwa i opactwa indywiduom, o których przychylności i wierności nie powątpiewał. Wobec upadku kościoła nie wiele różniły się wówczas obyczaje duchownych i świeckich. Jakoż nie sprawiało to wielkiego zgorszenia, jeśli świeccy krewniacy i towarzysze broni Karola zajmowali stanowiska biskupów lub opatów, nie mając wcale święceń kościelnych lub też otrzymawszy je na prędce bezpośrednio przed nominacją **). Nie było to nowością, przez Karola dopiero zaprowadzoną, ***) za jego jednak rządów przybrało to szafowanie biskupstwami i opactwami większe niż kiedykolwiek rozmiary.

Jeśli już przedtem moralny stan kościoła frankońskiego smutny przedstawiał widok, to stosunki te pogorszyły się jeszcze bardziej wskutek owej zasady, którą Karol konsekwentnie zastosował przy obsadzaniu dostojęństw kościelnych. Biskupi i opaci byli wszystkim innem, tylko nie duchownymi dostojnikami. Wskutek tego postępował też z nimi Karol jak i z innymi ma-

*) Ob. wyżej str. 263.

**) Ob. Roth, *Gesch. d. Benef.* str. 350. Bengnot, l. c. str 434—460. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte* III. 12 n.

***) Na to kładzie Bengnot szczególnie nacisk.

gnatami świeckimi, nie oglądając się na ich duchowny charakter Ciekawego w tym względzie przykładu dostarczają losy Widona, opata klasztorów Fontenelle i St. Waast. Był on krewnym Karola, co mu bez wątpienia pomogło do osiągnięcia godności opata w obydwóch klasztorach; zbroją odziany, z pałaszem w ręku, cały dzień spędzał na polowaniu w towarzystwie licznych wojowników; o nabożeństwo i praktyki kościelne nie troszczył się wcale. Być może, że plany jego wyżej sięgały, gdyż wpłatał się podobno w jakieś sprzysiężenie przeciw Karolowi. W skutek tego zawezwał go Karol przed sąd na dwór królewski. Widon wybrał się w podróż, otoczony zgrają zbrojnych towarzyszy; schwytano go jednak po drodze, osądzono na śmierć i ścięto*). Wiele przykładów tego rodzaju dałoby się przytoczyć. Niemniej krewkiem i wojowniczym usposobieniem odznaczał się Milon, dzielny towarzysz broni Karola, który w nagrodę za usługi wojenne otrzymał dwa arcybiskupstwa: Rheimskie i Trewirskie. Nie dziw, że za jego zarządu dyscyplina kościelna w obu archidiecezyach zupełnie podupadła. Wojna i łowy były żywiołem Milona; na łowach też zginął, pod kłami zranionego odyńca. Bogactwa obydwóch arcybiskupstw służyły do zaspokojenia wybryków burzliwego życia Milona i licznej zgrai jego towarzyszy.

W ogóle łatwo pojąć, iż posiadłości kościelne nie mało ucierpiały pod zarządem takich prałatów, jak Milon lub Widon. *Precaria* *datae* były już wówczas bardzo rozpowszechnione i ułatwiały marnotrawne szafowanie dobrami kościelnymi. Zresztą nie podlega wątpliwości, że Milon i Widon nie oglądali się na przepisy kanoniczne i rozdawali dobra kościelne między towarzyszy broni, nie przestrzegając warunków zwykłej ugody prekaryalnej. Tym sposobem liczne posiadłości kościelne przeszły w ręce wojowników Karola Martela. Skarb królewski był wyczerpany, domeny fiskalne roztrwonione; własne posiadłości niechętnie rozdawał Karol, gdyż uważał je za podstawę potęgi swego rodu. Za wstawieniem się Karola otrzymali jego wojownicy od przychylnych mu biskupów nadania dóbr kościelnych. Tak n. p. Theutsind opat klasztorów St. Martin (w Tours) i Fontenelle (734—738) rozdał trzecią część dóbr klasztornych między krewnych i „ludzi królewskich“ (*regiis hominibus* **). Roth (*Feudalität* etc. 90) kładzie nacisk na tę oko-

*) *Gesta abbatum Fontanellensium*. Mon. Germ. h. SS. II. 283.

**) Ob. Beugnot l. c. 447 n.

liczność, iż to był tylko prosty akt samowoli opata, iż Karol zgoła niebył temu winien: według słów kronikarza, który marnotrawstwo Theutsinda opisuje, doznał klasztor Fontenelle wielu względów od Karola. Nie podlega wątpliwości, iż Karol nie przywłaszczał sobie w gwałtowny sposób dóbr kościelnych i nie rozdzielał ich między swych wojowników; nie potrzebował jednak tego czynić, skoro osadzeni przezeń prałaci dobrowolnie nadawali posiadłości „ludziom królewskim“. Słowem nie była to formalna sekularyzacya w właściwym tego wyrazu znaczeniu, ale mimo to z czasem przeszła za rządów Karola znaczna część dóbr kościelnych w ręce jego wojowników. Wizyą Eucheriusa uważać należy bez wątpienia za falsyfikat Hinkmara a stąd polegające na niej wiadomości o zarządzanej przez Karola sekularyzacyi nie zasługują na wiarę. Mimowolnie nasuwa się jednak pytanie, dlaczego sobie Hinkmar wybrał Karola Martela na kozła ofiarnego. Znakomity ten prałat wiedział z tradycyi, iż za rządów Karola świeccy panowie owdągnęli znaczną część posiadłości kościelnych. Na podstawie tej tradycyi osnuł swój falsyfikat, Karolowi zaś przypisał wyłączną inicjatywę w zaborze dóbr kościelnych, żeby groźbą piekielnych katuszy potomków jego od zamachów na posiadłości kościoła odstraszyć.

Wiele prekaryi straciło w owym czasie charakter własności kościelnej; często zwłaszcza spotykał los ten t. z. *precariaie verbo regis*, nadane wskutek wstawienia się królewskiego. Przez to wstawienie się wchodził król lub Major domus, posiadający de facto władzę królewską, w pewien stosunek do takich prekazyi. Ciekawego w tym względzie przykładu dostarczają losy włości Taberniacum, o których dowiadujemy się z dokumentu Pippina r. 756 *). Klasztor St. Denis otrzymał był w darowiźnie włość Taberniacum; ad „*petitionem Ebroini majoris domus*“ **) otrzymał ją „*per precariam*“ niejaki Johannes; w tymże samym stosunku posiadali ją później Frodoinus i Guntramnus, jak to się okazało z dokumentów króla Childeberta i marszałka dworu Grymoalda, które mnisi z St. Denis Pippinowi przedłożyli; według słów dokumentu Pippina miał ją wówczas w posiadaniu wassal jego Teudbertus „*per nostrum beneficium*“ (Pippina). W pierwszych dziesiątkach VIII. wieku utraciła włość Taberniacum zupełnie charakter własności klasztoru; drastycznie wyraża to doku-

*) Bouquet, *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, V.701

**) Neustrzyjski Major domus w drugiej połowie VII. wieku.

ment w słowach: „per iniquam cupiditatem a malignis hominibus ipsa villa T. de ipsa casa St. Dionisii fuit abstracta vel immixta“ *).

O smutnym stanie posiadłości kościelnych za Karola Martela składają najwyraźniejsze świadectwo postanowienia, wydane na synodach, które się odbyły w pierwszych latach panowania jego synów.

Po śmierci Karola Martela podzielili się synowie jego państwem frankońskim: Karloman objął rządy w Austrazji, Pippin w Neustrii. Obaj zajęli się gorliwie podniesieniem kościoła z głębokiego upadku; głównym doradcą był im w tym względzie sędziwy Bonifacy, troskliwy o nawracanie pogan i przywrócenie kościelnej dyscypliny wpośród chrześcian.

W rok po śmierci Karola Martela zwołał Karloman pierwszy austrazyski synod (t. z. Concilium germanicum r. 742). We wstępie do aktów synodalnych oświadcza Karloman, iż celem synodu było „przywrócenie powagi prawa bożego i kościelnego porządku, który za czasów ostatnich władców zupełnie podupadł, — aby naród chrześcijański mógł zbawienie wieczne osiągnąć i nie zginąć wskutek oszukaństwa fałszywych kapłanów.“ Postanowienia synodalne zaprowadzają porządek w rozstrojonej organizacyi kościelnej a mianowicie występują surowo przeciw nadużyciom w ostatnich czasach rozpowszechnionym; między innemi zakazano duchownym nosić zbroję i wyruszać na wojnę. W pierwszym artykule ustawy synodalnej zapisano także ogólne postanowienie, iż zwrócić miano kościołowi zagarnione (przez świeckich) dobra kościelne: „et fraudatas pecunias ecclesiis restitimus.“ Roth sądzi, iż wyraz „fraudatae pecuniae“ oznacza tylko dobra kościelne, które niegodni kapłani mieli w posiadaniu *). Postanowienie to jest jednak tak ogólnie stylizowane, iż niepodobna go w ten sposób interpretować. Dalszy ustęp o „niegodnych kapłanach“ nie jest bynajmniej prostym wyjaśnieniem wspomnianej powyżej „restytucyi“ ale zawiera nowe dyscyplinarne postanowienia; wyraz „vero“ wskazuje zresztą także na pewne przeciwieństwo w stosunku do ogólnego postanowienia o restytucyi. Można zatem twier-

*) Por. Waitz, Anfänge der Vasallität str. 69, Hahn l. c. str. 179.

**) Gesch. d. Benef. str. 335 Feudalität und Unterthanenverband st. 98. Po przytoczonych w tekście słowach następuje: Falsos vero presbyteros et adutores et fornicatores diaconos et clericos de pecuniis ecclesiarum abstulimus et degradavimus et ad poenitentiam coëgimus. Mon. Germ. h. Leges. I, 16.

dzic bez wachania, iż na pierwszym austrazyjskim synodzie uchwalono w zasadzie restytucyą zajętej przez świeckich własności kościelnej; nie mało przyczynił się do tego bez wątpienia Bonifacy, który — jak wiadomo — usilnie pracował nad odzyskaniem zagarnionych posiadłości kościoła. Bardzo być może, iż w pierwszych latach po austrazyjskim synodzie wcale jeszcze nie zajęto się wykonaniem tego postanowienia. Pierwszą rzeczą było zaprowadzić ład wewnętrzny w organizacyi kościoła, wiadomo zaś z późniejszych aktów synodalnych iż wykonanie uchwał pierwszego synodu bardzo niesporo postępowało.

W dwa lata później odbył się w Soissons pod egidą Pippina neustryjski synod. Uchwalono na nim po największej części te same postanowienia, które już od dwóch lat austrazyjski kościół obowiązywały; w obydwóch częściach państwa okazywały się te same mniej więcej braki i potrzeby. Pierwsze dwa artykuły uchwały synodalnej mają charakter dogmatyczny: uroczyste uznano w nich zasady wiary przez sobór Nicejski ogłoszone jako wyłącznie obowiązujące, a potępiono stanowczo szerzącą się w owych czasach herezyą Adalberta. W trzecim dopiero artykule rozpoczynają się uchwały odnoszące się do reorganizacyi stosunków kościelnych. Pomiedzy pierwszemi uchwałami znajduje się postanowienie o posiadłościach kościelnych. Nie zadowolniono się tym razem takim zasadniczym tylko ogólnikiem, jak przed dwoma laty na austrazyjskim synodzie; miano snąć na względnie potrzebę rychłego praktycznego zastosowania uchwały. Zarządzono tymczasem zupełną restytucyą tych tylko dóbr kościelnych, które były niezbędnie potrzebne do utrzymania duchownych. Z reszty zajętych dóbr kościelnych mieli świeccy panowie płacić czynsz kościołowi; odnowiono zatem pierwotne warunki instytucyi prekaryalnych, które w wielu wypadkach z czasem z używania wyszły*). Postanowienia te przygotowały stanowcze uregulowanie tych stosunków, które wkrótce po Soissońskim synodzie nastąpiło.

W r. 745 zebrał się w Lestines ogólny synod całego państwa frankońskiego pod przewodnictwem Pippina i Karlomana**) Ogłoszono na nim następującą uchwałę:

*) Capitulare Suessionense art. III. De rebus ecclesiae subtraditis monachos vel ancillas Dei consolentur usque ad illorum necessitati satisfaciant et quod superaverit, census levetur.

**) Że synod Lestyński odbył się w r. 745 (a nie 743) i że miał ogólne znaczenie dla całego państwa frankońskiego, dowodzi Hahn l. c. Excurs XIV. Das Concil von Lestines str. 192 — 200.

„Postanawiamy za radą sług bożych i ludu chrześcijańskiego, z powodu grożących wojen i najazdów sąsiednich narodów, iż część posiadłości kościelnych zatrzymamy przez czas niejaki sub precario et censu dla utrzymania (in adjutorium) naszych wojowników, a to z tem zastrzeżeniem, iż z każdego domowstwa płacić będą kościołom lub klasztorom 1 solidus tj. 12 denarów czynszu. Po śmierci tych wojowników otrzyma kościół napowrót nadane im posiadłości. Lecz jeśli będzie potrzeba, będą władze kościelne obowiązane na rozkaz księcia odnowić prekarye i przedsięwziąć nowe nadania. Należy jednak uważać, żeby wskutek tego kościoły i klasztory w ubóstwo nie popadły; ubogim kościołom i klasztorom zwrócić należy wszelkie ich dobra w całości“. *)

Roth uważa to postanowienie synodu Lestyńskiego za formalną sekularyzację dóbr kościelnych. Na stan posiadłości kościoła za Karola Martela i uchwały dwóch pierwszych synodów nie zwraca ten pisarz należytej uwagi. Z wywodu, iż Karol Martel nie zarządził formalnej sekularyzacji, wyciąga Roth wniosek, że synowie jego nie mogli przedsiębrać restytucji dóbr kościelnych. Prócz uchwały synodu Lestyńskiego przemawiać ma za poglądem Rotha także i zapiszek roczników Alemkańskich (z r. 751): *Res ecclesiarum descriptas et divisas*. Zapiszek ten ma oznaczać według interpretacji Rotha, iż wskutek postanowień synodu Lestyńskiego nastąpił ogólny pomiar i podział wszystkich posiadłości kościelnych: część ich pozostawiono nadal kościołowi, drugą część podzielono pomiędzy wojowników Pippina. Znaczenie tego rocznikarskiego zapisku będziemy mogli dopiero niżej wyjaśnić **); tutaj jednak możemy już nadmienić, iż na tych kilku niejasnych wyrazach nie podobna opierać tak stanowczego twierdzenia. Przede wszystkim opiera Roth dowód swego twierdzenia na kilku konkretnych przykładach sekularyzacji z czasu rządów Pippina: we wszystkich tych wydarzeniach nie wspominają źródła bynajmniej o udziale Pippina lub władzy państwowej; jest w nich tylko

*) Sed si paupertas cogat, ecclesia vel domni reddatū integra possessio. Capitulare Liftinense. Mon. Germ. h. Leges I. 16.

**) Zapiszek ten brzmi w całości: 751. Pippinus rex elevatus. Res ecclesiarum descriptas et divisas. Baldebertus episcopus benedictus, Zacharias papa defunctus est, Stephanus electus et tertio die percussus, alter Stephanus electus atque consecratus. Ann. Alamannici. Mon. Germ. h. SS. I. 26.

mowa o bezprawnem przywłaszczeniu dóbr kościelnych przez panów świeckich ¹⁾).

Czytając bez uprzedzenia uchwałę Lestyńskiego synodu, nie podobna w istocie zapoznać jej restytucyjnego charakteru. Wszak postanowiono w niej tylko tymczasowe zatrzymanie posiadłości kościelnych. Według Rotha ma wprowadzić wyraz „retineamus“ mieć znaczenie: „zabieramy, zagarniamy“; jestto jednak zupełnie dowolna interpretacya, tem bardziej iż po wyrazie „retineamus“ następują słowa: „aliquantulo tempore“ ²⁾. Na samym początku artykułu o posiadłościach kościoła ³⁾ znajduje się wyraźna wzmianka, iż uchwała ta zapadła za radą sług bożych (cum consilio servorum Dei); trudno zaś przypuścić, żeby duchowieństwo dobrowolnie przyłożyło było rękę do nowego, prawnie uregulowanego zamachu na dobra kościelne. Zaświadcza to nawet list papieża Zacharyasza z 31 października 745, napisany w odpowiedzi na relacyą Bonifacego o synodzie Lestyńskim ⁴⁾. Z listu tego dowiadujemy się, że staraniem Bonifacego było wyjednać zupełną restytucyę posiadłości kościoła; skoro to się nie udało, dziękuje mu papież, iż wskutek jego usiłowań zapewnionym został przynajmniej czynsz 12 denarów z zajętych dóbr kościelnych.

Mimo to zaprzeczyć nie można, iż uchwała synodu Lestyńskiego miała poniekąd cechę sekularyzacyi ⁵⁾. Wobec rozstroju kościelnych stosunków w pierwszych dziesiątkach VIII. wieku przeszła znaczna część kościelnych posiadłości w bezprawne posiadanie świeckich panów. W synodzie Lestyńskim uregulowano te stosunki, przytem przymieszał się jednak nowy ważny pierwiastek do instytucyi kościelnych prekaryi. Naczelna władza państwowa zatrzymała część posiadłości kościelnych dla swych wo-

1) Wykazał to krytycznie Hahn l. c. 185—188, por. Roth *Fendalität und Unterthanenverband* 85—92.

2) Por. Waitz, *Anfänge des Lehnwesens*, Sybels *Historische Zeitschrift*, XIII.

3) Napis artykułu tego brzmi: De pecunia ecclesiastica sub precario et censu in subsidium exercitus praestanda.

4) Würdtwein, *Bonifacii epistolae* str. 184.

5) Sam Waitz wyraża się *Deutsche Verfassungsgeschichte* III. 37. „Eine vollständige Säcularisation kann diese Massregel nicht genannt werden, obschon sie wohl in viele Fällen eine ähnliche Bedeutung hatte“. Tak więc i w tym względzie należy się Rothowi zasługa, iż przez swój pogląd przyczynił się niemało do wyjaśnienia tych stosunków.

jowników. Król*) osiągnął znaczny wpływ na instytucje beneficyjne: pod jego egidą pozostali wojownicy królewscy w posiadaniu dóbr kościelnych, za jego rozkazem miały władze kościelne ponawiać nadania beneficyjne po śmierci tych panów świeckich, którzy podczas Lestyńskiego synodu byli w posiadaniu prekaryi. Z czasem zaszła w tym względzie zmiana korzystna dla króla i jego wojowników. Według uchwały synodu Lestyńskiego miał kościół po śmierci beneficyjariuszów odzyskać posiadanie nadanych im dóbr kościelnych; powtórne nadanie wskutek rozkazu królewskiego miało być tylko wyjątkiem (si necessitas cogat). Na synodzie, zwołanym w r. 779 przez Karola Wielkiego, postanowiono natomiast, iż prekaryalne nadania kościelne pozostawać miały nadal w posiadaniu panów świeckich, jeżeli król wyjątkowo nie zarządził ich zwrotu**). To co miało być wyjątkiem według uchwały synodu Lestyńskiego, stało się teraz regułą, to co miało być regułą, przybrało znaczenie wyjątku.

W pierwszych latach po synodzie Lestyńskim trudno było zająć się energicznie wykonaniem ustaw synodalnych. Przeshka-
dzały temu owe wojny i najazdy sąsiednich narodów, o których sama ustawa synodalna wspomina. Tymczasem zaszły ważne zmiany w państwie frankońskim. W dwa lata po synodzie Lestyńskim złożył Karloman rządy Neustryi a Pippin osiągnął przez to panowanie nad całym państwem. Po stłumieniu wewnętrznych niepokojów, wywołanych przez to zdarzenie, nastały spokojniejsze czasy. Pippin mógł zająć się wewnętrzną reorganizacją państwa; w r. 752 przyjął tytuł królewski***). W tym czasie zajęto się także wykonaniem uchwały Lestyńskiej; w r. 750 n. p. zarządził Pippin restytucję znacznej części nieprawnie zagarnionych dóbr klasztoru St. Denys. W tym samym roku, w którym się odbyła koronacja królewska, spowodował Pippin za radą Bonifacego zwrot połowy lub trzeciej części zabranych posiadłości kilku stolic bi-

*) Możemy tu użyć tego wyrazu, gdyż Pippin w siedm lat po synodzie Lestyńskim przybrał tytuł królewski.

**) *Capitulare a 779. Mon. Germ. h. LL. I. De rebus vero ecclesiarum, que usque nunc per verbo D. regis homines seculares in beneficium habuerunt, ut inantea sic habeant, nisi per verbo D. regis ad ipsas ecclesias fuerint revocatas.*

***) *Ann. Bertiniani 750* (mylnie zamiast 752). *Pippinus monente s. Bonifacio quibusdam episcopatibus vel medietates vel tertias rerum reddidit*, Hahn I. c. 182 wykazał, że tak ta wiadomość jak i zapisek *Ann. Alamann.* odnoszą się do r. 752.

skupich. W celu tych restytucyi musiano pomierzyć zagarnione dobra kościelne, żeby dokonać podziału według postanowień synodu Lestyńskiego. W ten sposób wyjaśnia się znaczenie owego rocznikarskiego zapisku: *Res ecclesiae descriptas et divisas*; fakt ten odnosi się także do r. 752, w którym Pippin przyjął tytuł królewski.

Tak więc uchwalono na synodzie Lestyńskim zarazem restytucyą i sekularyzacją dóbr kościelnych. Współcześni nazywali to podziałem „*divisio*“ posiadłości kościoła. W piątym dziesiątku VIII wieku była dla podupadłego kościoła taka „*divisio*“ ponieważ dobrodziejstwem; wobec późniejszego dążenia do zupełnej restytucyi, przybrał ten wyraz znaczenie zamachu na własność kościelną. Już pod koniec VIII wieku wydał Karol wielki uroczyste zapewnienie, iż ani on ani następcy jego nowych „dywizyi“ nie przedsięwezmą *).

Prekaryalny charakter zajętych dóbr kościelnych pozostał nietknięty. Pippin i Karol Wielki kilkakrotnie ponawiali dawne postanowienia, żeby przy nadaniu dóbr kościelnych nie zaniedbywano wystawiać dokumentów prekaryalnych. W praktyce nie trzymano się ściśle postanowień synodu Lestyńskiego co do wysokości czynszu prekaryalnego; zazwyczaj płacono później czynsz znacznie niższy. Natomiast weszła w zwyczaj nowa opłata t. j. podwójna dziesięcina (*nonae et decimae*); czas jej zaprowadzenia trudno dokładnie oznaczyć. Prócz tego obowiązani byli beneficjariusze do utrzymania budynków kościelnych (*Restauratio ecclesiarum* **).

IX.

Według zapatrywania Rotha szukać należy w sekularyzacji początku beneficjów. Sekularyzowanych posiadłości użyli królowie na nadanie beneficjalne, które później służyły za wzór w kościelnych i prywatnych nadaniach uzufruktualnych. Staraliśmy się powyżej wykazać, że sekularyzacja wywarła bardzo ważny wpływ na rozwój beneficjalnych instytucyi. Nie podlega jednak wątpliwości, że instytucye te rozwinęły się pierwotnie na gruncie nadań kościelnych. Z krytyki wywodów Rotha okazało się w VII. rozdziele, że między właściwymi beneficjami a prekaryami nie było

*) Roth, *Feudalität und Unterthanenverband*. 107.

**) Ob. Roth, *Gesch. d. Benef.* 363—366. *Feudalität und Unterthanenverband* 123—127.

zasadniczej różnicy, że obie instytucje rozwinęły się z tych samych związków. Wspomnieliśmy już jednak przy tej sposobności, iż charakterystyczną cechą właściwych beneficjów był pewien ściślejszy osobisty stosunek między beneficjaryuszem a właścicielem posiadłości, od którego nadanie pochodziło: wskutek śmierci właściciela następowała utrata beneficjum. Pozostaje nam teraz rozpoznać bliżej charakter tego osobistego pierwiastku, który w instytucjach feudalnych tak ważne stanowisko zajmuje.

Źródłem tego osobistego pierwiastku była instytucja wassalstwa*). Pomniki VIII. i IX. wieku przedstawiają nam ją już w rozwiniętych kształtach.

Wassalstwo należy do owych stosunków osobistej zawisłości, których rozmaite przykłady i odcienia napotykać się dają w różnych epokach i u różnych narodów. Stosunki tego rodzaju wytwarzają się często, skoro władza państwowa nie zabezpiecza dostatecznie samodzielnego stanowiska słabszych indywiduów w społeczeństwie. Nie mogąc zachować zupełnej samodzielnności, wchodzi część wolnych obywateli w pewien stosunek zawisłości, który im opiekę i pomoc możnych zapewnia. Faktyczne stosunki zawisłości istnieją prawie zawsze i wszędzie: pod wpływem sprzyjających okoliczności nabierają większego znaczenia i wywierają znaczny wpływ na cały ustrój państwa. Klany szkockie i rzymska klientela mają z wassalstwem niemało wspólnych cech charakterystycznych. Nie mniej liczne i ważne są jednak różnice między trzema temi instytucjami. Każda z nich rozwinęła się wpośród innych zupełnie stosunków.

Osobisty stosunek między wassalem a seniorem stanowi właściwą treść tej instytucji. Wyższy, etyczny pierwiastek objawia się w przysiędze wierności, którą wassal składał seniorowi. Obowiązek wynikający z tej przysięgi nazywają współczesne źródła: „fides, recta mens et firma devotio.“ Cały stosunek wassala do seniora koncentrował się w sumiennem zachowywaniu zaprzysiężonej wierności. W drugiej połowie IX. wieku dopuszczał się biskup Lański Hinkmar licznych nadużyć względem swoich wassali: wytoczono o to skargi przed sąd królewski. Akta dotyczące tej sprawy przedstawiają w jasnym świetle niektóre właściwości tych stosunków. Grivo, wassal Hinkmara, obwiniony został przed sądem, iż odezwał się raz z twierdzeniem, jakoby go senior na to

*) Rozdział niniejszy polega przeważnie na przytoczonej powyżej rozprawie Waitza: *Anfänge der Vassalität*. Göttingen. 1856.

tylko wysłał w poselstwie do Rzymu, żeby na nim wymódził pewną sumę pieniędzy*). Twierdzenie takie, oskarżające seniora o niegodną chciwość, uważano za wykroczenie przeciw najświętszemu obowiązкови wassala, przeciw zaprzysiężonej wierności. Grivo oczyścił się z zarzutu przysięgą, że twierdzeniem tego rodzaju nigdy wierności wassalskiej nie naruszył, że podejrzenie takie nigdy mu na myśl nie przyszło. — Jeśli senior zmieniał stałe miejsce pobytu, było obowiązkiem wasala towarzyszyć seniorowi. Capitularium Pippina z r. 753., które wspomina o takim wypadku, nadmienienia wyraźnie, że zaniedbanie tego obowiązku uważano za niegodne naruszenie zaprzysiężonej wierności wassalskiej **).

Stosunek między seniorem a wassałem różne przybierał formy według ich indywidualnego stanowiska. W obec różnych okoliczności wynikały z giętkiego pojęcia wierności wassalskiej rozmaite obowiązki, których nie podobna systematycznie sformułować. Sam król był seniorem licznych wasali; stanowisko królewskich wasali różniło się bez wątpienia znacznie od stanowiska seniorów prywatnych. Ale i w gronie królewskich wasali liczne istniały odcienia. Inne obowiązki ciążyły na biednym wasalu bez znaczenia osobistego i majątku, a inne na potężnym i możnym wasalu, którego przodkowie przed niedawnymi czasy dążyli do zupełnej niezależności od władzy państwowej.

Zaprzysiężona wierność wasalska zobowiązywała w każdym razie do usług różnego rodzaju.

Niektórzy wasalowie królewscy zajmowali stanowisko dworzan i mieszkali w pałacu, w pobliżu króla. Służba nadworna przynosiła niemały zaszczyt i nastroczała sposobność do wywyższenia się. Wassalowie bawiący się na dworze zasiadali w nadwornym sądzie królewskim. Wassalom powierzał król często ważne funkcyje publiczne: zaprzysiężona wierność wassalska była rękojmią iż nie zawiodą zaufania królewskiego. Często zajmowali wasalowie stanowisko wysłańców królewskich (*missi dominici*), którym powierzano nadzorowanie urzędników. Do nowo zawojowanych prowincyj posyłali królowie wiernych wasali, których zadaniem było zabezpieczyć posiadanie nowego kraju i czuwać nad usposobieniem nowych poddanych. W ogóle różne funkcyje publiczne, w których

*) Sirmond. *Concilia Galliae antiqua*, II. 612.

**) Pipp. Cap. a. 753. Si quis in alium ducatum seu provinciam seniore suum, cui fidem mentiri non poterit, secutus fuerit.

przedewszystkiem zależało na pewnej i wyprobowanej wierności, dostawały się im w udziale; tak też powierzali im królowie straż marchij kresowych, najbardziej narażonych na napady nieprzyjaciół. Rozumie się zresztą samo przez się, że ich używano nietylko do chwilowych, tymczasowych funkcyi publicznych; często zajmowali wasalowie królewscy stałe urzędy publiczne, mianowicie najważniejszy w ustawie frankońskiej urząd grafa. Stąd wspominają oficjalne akta często wasalów królewskich obok grafów, innych urzędników i potężnych prałatów. W rozporządzeniach królewskich nie rzadko napotyka się zwroty: *Noverit utilitas fidelium nostrorum, comitum videlicet et vassalorum nostrorum — omnibus praelatis ecclesiarum sive comitibus aut vassallis nostris vel junioribus vestris.*

Król zwraca się w tych rozporządzeniach przedewszystkiem do tych poddanych, z którymi go najbliższe łączyły stosunki, którzy w skutek urzędowego lub społecznego stanowiska spełniali zadanie wykonawców woli królewskiej. Mimo to biskupi i wasalowie królewscy nie byli właściwymi urzędnikami państwowymi. W chrześcijańskiej uniwersalnej monarchii Karola Wielkiego uważano wysokich dostojników kościelnych za pomocników władzy państwowej. Stąd też wasalowie biskupów wypełniali nieraz funkcye publiczne, wywiązując się przez to z obowiązku wassalskiej wierności względem swoich seniorów; tak np. obowiązani byli wasalowie biskupów do pomagania grafom przy ściganiu złoczyńców. Grafowie posługiwali się także pomocą swych wassali w sprawowaniu funkcyj urzędowych: podczas nieobecności grafa, zwłaszcza w czasie wypraw wojennych, zastępowali go najznakomitsi z pomiędzy wassali.

Przez niemniej różnorodne usługi wywiązywali się prywatni wasalowie z obowiązku wierności względem seniorów. Niektórzy bawili na dworze seniora: liczny zastęp wassali przyczyniał się do świetności dworowi możnego pana, który choć w pewnym stopniu starał się sprostać okazałości królewskiego dworu. Zresztą trudnili się wasalowie także nadzorem niższej służby na dworze seniora. W każdym razie była to jednak tylko drobna część prywatnych wassali; inni mieszkali w dali od seniora, we własnych dobrach lub w posiadłościach beneficyalnych. Niekiedy wzywał ich senior do siebie dla narady nad ważnemi, blisko go dotyczącemi sprawami; w skutek przysięgi wierności był wasal nietylko sługą, lecz zarazem przyjacielem i poufnym doradcą seniora. Mimo to musieli wasalowie podejmować się dość uciążliwych usług. Na we-

zwanie seniora obowiązany był wasal towarzyszyć mu w dalekich nawet podróżach: wasal Hinkmara, biskupa Laońskiego, obwinionym został o naruszenie wierności wasalskiej, ponieważ wydalili się bez pozwolenia z orszaku seniora podczas podróży, którą tenże jako „missus dominicus“ odbywał. Dalekie, w owych czasach niezmiernie uciążliwe i niebezpieczne podróże musieli wasalowie odbywać w poselstwie seniorów. Zdaje się, że seniorowie w tym względzie bardzo często usługi wasalów wyzyskiwali. Tak np. obiecał Hinkmar Grivonowi, wysyłając go z dyecezyi Laońskiej do Rzymu, że będzie go o ile możliwości przy późniejszych poselstwach oszczędzał, jeśli tym razem wszelkie polecenia wiernie wypełni *).

Była to zatem służba, niekiedy nawet wcale uciążliwa, ale służba ta przynosiła zaszczyt wasalom. Wszelkie trudy, które wasalowie w usłudze seniorów podejmowali, nie były skutkiem ślepego posłuszeństwa, ale wynikały z wzniosłego etycznego stosunku między wasalem a seniorem. Z zaszczytnego stanowiska seniora spływał zatem zaszczyt na jego wasalów. W osobnych postanowieniach zastrzegali królowie swym wassalom zaszczytne stanowisko przed innymi poddanymi. Obrazą wyrządzoną wasalowi czuł się senior tak dotkniętym, jakby przeciw niemu samemu była wymierzona.

Głównym obowiązkiem seniora była opieka nad wassalem, obrona w razie niebezpieczeństwa, *defensio* według wyrażenia współczesnych źródeł. W skutek tego obowiązany był senior starać się o utrzymanie niezamożnych wassali. Nadworni królewscy wassalowie otrzymywali w darze kosztowne szaty, zbroję, konie i t. p., nie inaczej musiało być na dworze możnych prywatnych seniorów. Najzwyklejszym środkiem zaopatrzenia wassali były nadania beneficyalne.

Obowiązek obrony był w stosunku seniora do wasala tem samym, czem był obowiązek wierności w stosunku wasala do seniora. Jakoż zaniedbanie tego obowiązku przez seniora zwalniało wasala z zaprzysiężonej wierności. Kapitułarz Ludwika Pobożnego z r. 817, normujący stosunki wasalstwa, pozwala wasalowi porzucić seniora, jeśli tenże mógł go obronić w niebezpieczeństwie, a nie wywiązał się z tego obowiązku *).

Opieka seniora nad wasalem podobną była poniekąd do zwykłej opieki w stosunkach rodzinnych. Rozumie się, że senior

*) Roth, Feudalität und Unterthanenverband, str. 217.

nie był obowiązany do nadzoru wszelkich czynności wasala; ja-koż w tym tylko względzie różniła się opieka seniora od zwykłej opieki nad niedoroslými pupilami. Wasal potrzebował opieki seniora tylko w ważnych okolicznościach; stąd miał prawo żądać obrony i pomocy w niebezpieczeństwie i niedostatku. Analogią między stosunkiem wasala do seniora a opieką w stosunkach rodzinnych objaśnia dokładnie stanowisko seniora wobec zabójstwa dokonanego na wasalu.

Według starogermańskiego zwyczaju przysługiwało krewnym zabitego prawo zemsty na zabójcy. Zbrojna walka (*faida*, *Fehde*) dozwoloną była wobec prawa zwyczajowego, a sądownictwo nie mogło karać za jej zabójcze skutki. Później starano się ograniczyć ten zwyczaj; krewni mogli szukać zadośćuczynienia w drodze sądowej: zabójca płacił im w takim razie pewną sumę pieniędzy za głowę zabitego czyli głowszczyznę (*Wergeld*). Karol W. zakazał stanowczo zabójczą zemstę; według kapitulacza z r. 779 dozwoloną była „*faida*“ tylko w drodze sądowej **).

W skutek zabójstwa dokonanego na wasalu przysługiwało seniorowi prawo „*faidy*“, na niego spływały w tym względzie prawa krewnych wasala. Według dawnego znaczenia tego wyrazu mógł zatem senior krwią winowajcy pomścić śmierć zabitego, którego za życia winien był bronić w niebezpieczeństwie; był to nowy objaw ścisłego etycznego stosunku między seniorem a wasalem. W skutek zakazu zbrojnej zemsty mógł senior zabójcę tylko przed sądem oskarżyć i zabierał w takim razie głowszczyznę, zapłatę za krew zabitego wasala.

Z pojęciem opieki seniora łączył się przecież w pewnym stopniu obowiązek nadzoru nad wasalami. Wobec osobistego etycznego pierwiastku, który w wasalstwie tak ważną rolę odgrywał, starać się musiał senior o utrzymanie dobrej sławy swoich wasali. Jak z zaszczytnego stanowiska seniora spływał zaszczyt na jego wasali, tak też odwrotnie gorszące wybryki wasali rzucały pewien cień na dobrą sławę seniora. Ztąd więc, będąc pokrzywdzonym przez czyjegós wasala, udawano się przedewszystkiem do seniora z zażalenieniem. Senior dbający o dobrą sławę swych wasali zmuszał ich do zaspokojenia żądań pokrzywdzonego. Dopiero wtedy, jeśli senior nie skłaniał się do tych żądań, oska-

*) Cap. a. 817. Mon. germ. h. LL. I. 196. Si senior vasalli sui defensionem facere potest, et non fecerit.

(*) Ob. Walter, Deutsche Rechtsgeschichte, 2 wyd., II. 373.

rżano jego wasala przed sądem królewskim. Przechowały się formularze ciekawej korespondencji dwóch seniorów względem spraw tego rodzaju. Można pan jakiś pisać do innego magnata: „wasal nasz zgłosił się do nas i oświadczył nam, że doznał krzywdy od wasala waszego i napróżno domagał się zadośćuczynienia od niego. Prosimy Was usilnie, żebyście tę sprawę należycie zbadać kazali, żeby wasalowi naszemu bez zwłoki krzywda wynagrodzoną została.“

Jakoż już w kapitularku z r. 779 rozporządza Karol Wielki, że graf i missus mają zjechać do domu królewskiego wasala, któryby sądowniczych obowiązków zaniedbał; niedbały wasal miał nieproszonych tych gości tak długo w domu swym utrzymywać, dopóki by obowiązków sądowniczych nie wypełnił. Postanowienie to odnosi się bez wątpienia do sądownictwa wasali królewskich jako seniorów nad ich własnymi wasalami. Podczas wyprawy wojennej miał senior czuwać nad karnością swoich wasali; według konstytucji akwizgrańskiej z r. 825, odpowiedzialnym był nawet za ich wybryki, jeśli ich należycie nie skarcił. Już w ósmym stuleciu istniały zatem początki późniejszego feudalnego sądownictwa. Nie zawsze zajmował się sam senior zbadaniem słuszności skargi na swych wasali; niekiedy powierzał tę czynność innym, jak to się okazuje z przytoczonej powyżej korespondencji między dwoma seniorami. Nie podlega wątpliwości, że w czynności tej wyręczali seniora często wasalowie na dworze jego bawiący: łatwo poznać w temowiązki późniejszych nadwornych sądów feudalnych. Urządzenie formalnych lennych sądów należy jednak do późniejszej epoki; w drugiej połowie dziewiątego wieku starał się Hinkmar, biskup Lański urządzić taki nadworny lenny trybunał, ale usiłowania jego skarcono jako bezprawną i szkodliwą nowość.

Stosunki te rozwijały się zwolna, pod koniec dziewiątego wieku nie przybrały były jeszcze stałych, wyrobionych kształtów. Sądownictwo seniorów miało zrazu zadanie w niektórych wypadkach wyręczać sądy królewskie, miało być tylko niekiedy pomocnikiem sądownictwu rządowemu. Dalszy rozwój sądownictwa seniorów czynił później coraz większy wyłom w zakresie działania sądów królewskich; w końcu ustała prawie zupełnie sądowicza kompetencja grafów, jako urzędników królewskich, pozostała mu tylko feudalna jurysdykcja nad własnymi wasalami. Pod koniec dziewiątego wieku zachowało było jednak sądownictwo seniorów przeważnie pierwotny, subsydyarny charakter.

Jakoż nadworny sąd królewski nie był właściwym forum królewskich wasali. W kilku kapitularkach znajdujemy wyraźne

postanowienia, iż sprawy ich toczyć się mają przed zwykłymi sądami grafów. Mimo to mieli królewscy wasalowie niektóre przywileje w sprawach sądowych; nie mogąc się stawić osobiście na rokach sądowych, mogli wysyłać pełnomocników, grafowie obowiązani byli sprawy ich przed sprawami innych poddanych rozstrzygać. W niektórych wreszcie wyjątkowych wypadkach załatwiano ich sprawy w nadwornym sądzie królewskim. Przywileje te były tylko objawem senioralnej opieki, do której król był obowiązany jak każdy senior względem swoich wasali.

Każdy wolny obywatel mógł być wasalem i seniorem. Dobrowolny stosunek wasalstwa nawiązywano w bardzo prosty sposób. Wasal szukający opieki możnego seniora zaprzysięgał mu wierność, wkładając obie dłonie w dłonie seniora. Symboliczny ten akt nazywano *kommendacją*, *se in manus* (per manus) *commendare*; wasal polecał się przezeń opiece seniora. Dokładnie opisują *Annales Laurissenses majores* pod r. 757 *kommendacją* bawarskiego księcia Tassilona: „Król Pippin znajdował się na wiecu w Compiègne, przybył tam także Tassilo książę Bojoarów, „*in vassatico se commendans per manus*“, złożył wiele uroczystych przysięg, wkładając ręce na relikwie świętych męczenników i przyrzekł, że będzie wiernym królowi Pippinowi i królewicom Karolowi i Karlomanowi, tak jako *vassus* winien być wiernym swemu panu, *recta mente et firma devotione*.“

Niektóre świadectwa źródłowe o wasalskiej *kommendacji* ościennych władców wspominają wyraźnie, iż to się odbywało starożytnym frankońskim obyczajem, *francisco more veterano* *).

Stosunek zawiązany przez *kommendację* ustawał sam przez się w skutek śmierci seniora lub wasala; osobisty stosunek wasalstwa nie mógł przechodzić dziedzicznie z ojca na syna. Długoletnie nawyknięcie i korzyści z wasalstwa wynikające przywiązywały jednak wasala do domu i rodziny seniora; ztąd też po śmierci seniora *kommendowali* się często wasalowie jego synowi. Również często zdarzało się, że syn wiernego wasala jeszcze za życia ojca *kommendował* się seniorowi.

Rozwiązanie stosunku za życia seniora i wasala zawisłem było od przyzwolenia stron obydwu. Opuszczenie seniora bez jego przyzwolenia uważano za złamanie przysięgi: od cudzego wasala nie wolno było przyjmować *kommendacji*. Nieuczciwe postępowa-

*) Ermoldus Nigellus, Mon. Germ. h. SS. II. 512. Einhardi Annales.

nie seniora zwalniało jednak wasala z obowiązku wierności. Wspomnieliśmy już powyżej, że wasal mógł opuścić seniora, który przez niedbałość nie udzielił mu pomocy w niebezpieczeństwie. Tenże sam skutek miały pozytywne przewinienia seniora, które rzeczywiście uniemożliwiały dochowanie zaprzysiężonej wierności: attentat na wolność lub życie wasala, na cześć jego żony lub córki.

Pomniki ósmego wieku przedstawiają nam już instytucję wasalstwa w pełnych wyrobionych kształtach. Kapitularze Pippina wspominają o stosunkach dotyczących tej instytucji jako o rzeczach znanych, które się oddawna zrosły z ustawą państwa. Ostatnie dziesiątki lat przed Pippinem przekazały nam w ogóle bardzo szczupły zasób świadectw źródłowych; niejasne są zwłaszcza dzieje wewnętrznych stosunków tego okresu. Mimo to nie brak wskazówek, iż wasalstwo nie jest kreacją czasów Pippina, iż początki tej instytucji sięgają w czasy znacznie wcześniejsze.

Z drugiej połowy epoki merowingkiej przechowała się ciekawa i zagadkowa kosmografia Ethicusa, zawierająca między innymi także bajeczne podanie o początkach narodu frankońskiego. W podaniu tem jest wojownik Francus praojcem całego narodu; Vassus jest jego nieodstępnym towarzyszem. Obaj pochodzą z królewskiego rodu, staczają krwawe boje z Romulusem i przenoszą się do Germanii, gdzie zakładają nowe państwo. Francus i Vassus reprezentują niezawisłych obywateli i wolnych *) ale zawisłych wasalów. Ciekawą to jest w każdym razie wskazówką, że już w merowingkiej epoce współczesne stosunki podały materiał do utworzenia takiego podania.

Jakoż stosunki okresu merowingkiego sprzyjały bez wątpienia rozwojowi zarodków późniejszego wasalstwa. Niemala była liczba biednych wolnych obywateli, którzy szukali opieki świeckich i kościelnych magnatów; dla możnych panów, wywyższonych upadkiem władzy królewskiej, również pożądaną było rzeczą, mieć około siebie liczny zastęp zawisłych ludzi. Już w rzymskiej Galii przed najazdem Franków istniały stosunki tego rodzaju: rzymska klientela przybrała pod niejednym względem oryginalne właściwości wobec prowincjonalnych gallickich stosunków. Wpłynęły na to może poniekąd reminiscencye dawnych celtyckich stosunków zawisłości, z których u północnych Celtów rozwinęła się in-

*) Vassus jest potomkiem królewskiego rodu.

stytucja szkockich klanów. Zwolna rozpowszechniały się i przekształcały zarazem dawne stosunki: miejsce rzymskiego „*patrocinium*“ zajęło germańskie „*mundium*“, w którym się łączą pojęcia rodzicielskiej opieki i rycerskiej obrony słabszego. Ztąd przymieszał się do tych stosunków romantyczny pierwiastek germańskiej wierności obcy rzymskiemu *patrocinium*. Organicznie rozwijały się zarody późniejszego wasalstwa, nikt nie normował ich w drodze ustawodawczej, nikt też nie hamował ich swobodnego rozwoju. Początki wasalstwa możnaby poniekąd porównać ze stosunkiem ubogiej szlachty do potężnych magnatów polskich XVII. i XVIII. stulecia. Ubogi szlachcic poleca syna opiece możnego wojewody lub kasztelana, który go na dwór swój między szlacheckich domowników przyjmuje. Przywykły do rodowych tradycji trzyma się szlachcic przez całe życie „pańskiej kłamki“ i wysługuje się możnemu protektorowi w życiu prywatnem i publicznem; nakoniec otrzymuje niekiedy w dzierżawę jakąś włość pańską w nagrodę za wierne usługi.

Szczupły zasób pomników dziejowych z epoki merowingkiej nie dozwala bliżej wglądać w szczegóły tych stosunków; nie brak jednak świadectw źródłowych, w których się ich ślady przechowały.

W formularzach Markulfa znajdują się wzmianki o wolnych obywatelach, którzy weszli w stosunek stałej zawisłości od możnych panów, duchownych lub świeckich. Nie było jeszcze wtedy podobno stałej technicznej nazwy na oznaczenie tych stosunków zależności. W formularzach spotykamy wyrazy: „*homines sui, gasingi, amici, suscepti, vel qui per ipsum sperare videntur.*“ Wyraz „*vassus*“ później powszechnie używany, *) oznaczał pierwotnie prostego sługę. Zdaje się, iż wyraz ten pochodzi z keltyckiego języka: samo pochodzenie jego wskazuje już poniekąd, iż reminiscencye keltyckie przyczyniły się do rozwoju instytucji wasalstwa.

Z aktów synodalnych epoki merowingkiej dowiadujemy się, iż książęta mimo zakazu synodów starali się często o opiekę i obronę (*mundeburdium, patrocinium*) możnych panów świeckich. Widać stąd, iż „*mundeburdium*“ potężnych magnatów było ogólnie rozpowszechnione; nie podlega zaś wątpliwości, iż świeccy wolni obywatele nierównie częściej niżli książęta zawiązywali tego rodzaju stosunki. Posiadamy nawet formularz takiego uroczystego odda-

*) *Vassalus* = *vassus* = *homo* w karolińskim okresie.

wania się w *mundeburdium* możnego pana. Jakiś wolny obywatel oświadcza, iż go niedostatek zmusza: „*ut me in vestrum (jakięś magnata) mundeburdum tradere vel commendare deberem*”; przyrzeka dalej iż za wyżywienie i ubranie służyć będzie do końca życia „*ingenuili ordine*” i zawsze pozostanie „*sub vestra potestate vel defensione*”. Jestto formularz *kommendacyi* wasala; wszystkie główne cechy późniejszego wasalstwa są w nim dokładnie wyrażone.“

„*Mundium*“ królewskie obejmowało wszystkich poddanych; głównym obowiązkiem króla według pojęć starogermańskich była właśnie opieka nad całym narodem i każdym jego członkiem z osobna. Na wyraźną prośbę niektórych poddanych mogło „*mundium*“ królewskie w stosunku do nich przybierać wyjątkowe, spotęgowane znaczenie. Tak wspominają pomniki okresu merowing-skiego o „*kommendacyi*“ młodzieńców dostojnego rodu, których oddawano na dwór królewski; na dworze przysposabiali się ci młodzieńcy do usług publicznych; później dostępowali wysokich dostojęństw, pozostając pod szczególnem „*mundium*“ królewskiem. Posiadamy dokumenta, w których król w skutek prośby opata klasztorowi jakiemuś zapewnia swoje „*mundeburdium*“. Z okresu Karolingów przechowało się więcej takich dokumentów *mundeburdialnych*, którymi królowie nie tylko klasztory ale i osoby prywatne obdarzali; nie podlega wątpliwości, że i w merowing-skiej epoce także i prywatne osoby zażywały takiego „*mundeburdium*“ królewskiego. We wszystkich zaś prawie dokumentach *mundeburdialnych* znajduje się wzmianka o *kommendacyi*, jako o akcie uroczystym, w skutek którego dokument został wystawiony; wszędzie spotykamy się z wyrażeniami, które w instytucyi wasalstwa przybrały techniczne znaczenie.

Z takichto pierwiastków rozwinęło się wasalstwo według poglądu Waitza. Wspomnieliśmy już powyżej, że dawniejsi badacze zupełnie inaczej zapatrywali się na tę kwestyę *); według dawniejszej teorii było wasalstwo prostą kontynuacją starogermańskiej drużyny. Z tego samego źródła wywodzi początek wasalstwa Paweł Roth, który może najbardziej przyczynił się do stanowczego zwalczenia dawnej teorii o początkach feudalizmu. Według jego zapatrywania jest wasalstwo dalszem przeobrażeniem drużyny. W merowing-skiej epoce zachowała była ta instytucja jeszcze pierwotny starogermański charakter: tylko król miał prawo

*) Ob. rozdz. IV.

trzymania drużyny, która w frankońskim języku zwała się „Trustis“. Na początku karolińskiego okresu dokonano zupełnego przeistoczenia ustawy: był to akt prawodawczy, o którym niestety żaden pomnik dziejowy nie wspomina. Zniesiono przywilej dotychczas wyłącznie królowi przysługujący, trzymanie drużyny dozwolonem zostało każdemu, kto tylko miał chęć i środki po temu; cała instytucja wasalstwa powstała za dotknięciem różniczki czarodziejskiej, którą był ów zagadkowy a nieznaný akt prawodawczy. Nazwa Antrustionów znikła; członków królewskiej i prywatnej drużyny zaczęto nazywać wasalami. Na oznaczenie naczelników drużyn prywatnych weszła w używanie nazwa seniorów. Cała ustawa państwa frankońskiego przekształciła się zupełnie. Potężni seniorowie stanowili wyższą uprzywilejowaną klasę. Słowem: w czasie, kiedy — jak wiadomo z dziejów — nowa dynastia dążyła do wzmocnienia centralnej władzy, uczyniono według teorii Rotha pierwszy legalny krok do zupełnego rozbitcia państwa na udzielne terytoria.

Cała ta misterna hipoteza opiera się na bardzo kruchej podstawie: nie podobna wykazać nawet prawdopodobieństwa takiego aktu prawodawczego, który miał całą ustawę frankońską zreorganizować. Mimo to przyznać należy, iż ludzkie podobieństwo między wasalstwem a starogermańską drużyną łatwo naprowadzić może na domysł tego rodzaju o początkach wasalstwa. Znaczne jednak istniały także różnice między temi na pozór tak podobnymi instytucjami. Właściwym żywiołem drużyny była wojna, druhowie garnęli się około przedsiębiorczego wodza, aby mieć łatwą sposobność odznaczenia się w boju: wasalowie kommandowali się potężnemu seniorowi, żeby zapewnić sobie w czasie pokoju jego opiekę i obronę. Z pojęciem drużyny łączyło się ściśle pojęcie ciągłego pobytu druhow w pobliżu naczelnika; druhowie byli — jak to już sama ich nazwa wskazuje — nieodstępnymi towarzyszami książąt. Drobną zaś tylko część wasali pełniła służbę dworską na dworze seniora; zazwyczaj przebywali wasalowie w swych beneficjach, które im senior nadał za wierne usługi.

Z upadkiem władzy królewskiej zmalało także znaczenie królewskiej drużyny; pod koniec epoki merowingkiej nic już nawet nie słychać o Antrustionach. Czyż można przypuścić, iż ta zgrzybiała skarłowaciała „Trustis dominica“ mogła dać początek nowej, pełnej życia instytucji, której wpływ wszelkie niemal stosunki średniowiecznego świata ogarnął?

Głównym przywilejem Antrustionów była potrójna głowoszczyzna. Gdyby wasalstwo było kontynuacją dawnej Trustis, musieliby byli królewscy wasalowie także ten przywilej posiadać; w licznych zaś świadectwach źródłowych o królewskich wasalach nie ma ani wzmianki o tym ważnym przywileju. Zdaje się nawet, że instytucja królewskiej drużyny nie zgasła zupełnie pod koniec okresu Merowingów, ale utrzymała się przez czas jakiś jeszcze w następnej epoce. W kapitulарzu Karola Wielkiego z roku 779 znajdujemy wyraźny zakaz tworzenia drużyn prywatnych: *De trustee faciendo nemo presumat*; zakaz ten powtórzył Karol jeszcze dziesięć lat później w kapitulарzu z r. 789.

Niepodobna także zgodzić się na zapatrywanie Rotha o osobnej uprzywilejowanej klasie seniorów. Pojęcie seniora łączy się ściśle z pojęciem wasala: są to dwa przeciwne bieguny tego samego stosunku. Potężny senior był zazwyczaj wasalem królewskim, jego wasalowie byli często seniorami własnych wasali.

Wspomnieliśmy już kilkakrotnie, iż seniorowie wywiązywali się często z obowiązku senioralnej opieki, zapewniając wasalom środki utrzymania się w drodze nadań beneficjalnych. Instytucja wasalstwa zrosła się ściśle z instytucją beneficjów. Nie wszyscy wprawdzie wasalowie posiadali beneficja ale kommendacya wasalska stała się niezbędnym warunkiem przy nadaniach beneficjalnych. Zwyczaj ten zachowywano także i przy nadaniach kościelnych uзуfruktualnych, które dały początek całej instytucji beneficjów. Świadczą o tem uchwały synodu Turońskiego z r. 813. Spadkobiercy hojnych dobrodziejów kościoła użalają się na władze kościelne, iż rozrzutne darowizny ojców pozbawiły ich wszelkich środków do życia. Zgromadzeni na synodzie biskupi radzą im zatem, żeby się kommendowali zwierzchnikom kościelnym a otrzymają napowrót ojcowizny w drodze nadań beneficjalnych.

Ciekawą ilustracją tych stosunków znajdujemy w listach Einharda, sławnego biografa Karola Wielkiego. Wkrótce po objęciu rządów cesarstwa przez Lotara I., wstawia się u niego Einhard za swym przyjacielem, który był wasalem Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego. Ciężka choroba przeszkadza mu w tej chwili stawić się na dworze cesarskim i złożyć kommendę wasalską. Einhard prosi zatem cesarza, żeby niewinnemu nie odbierał beneficjum, które mu poprzedni władcy nadali; skoro mu zdrowie pozwoli, nie zaniechając się nowemu cesarzowi, żeby

pozostać w posiadaniu owego beneficyum. W innym liście uniewinnia się Einhard przed Ludwikiem Niemieckim, iż nie komendował mu się jeszcze dotychczas, jakkolwiek posiada beneficyum, które w skutek podziału państwa przeszło pod panowanie Ludwika. Usprawiedliwia się, iż doszła go była fałszywa pogłoska, jakoby graniczna okolica, w której to beneficyum leży, miała być jeszcze przydzieloną do dzielnicy Lotara. Obiecuje zatem, że skoro tylko otrzyma od Lotara pozwolenie, nie omieszka komendować się Ludwikowi.

Już w drugiej połowie ósmego wieku były instytucje beneficyalne w ścisłym związku z wasalstwem. Karol Wielki grozi w swych kapitularzach wasalom królewskim, iż zaniedbywanie obowiązków wasalskich karać będzie konfiskacją beneficyów. Sekularyzowane posiadłości kościelne nadawali królowie także tylko wasalom w lenno. Karol Wielki postanowił, iż sekularyzowane dobra klasztoru Le Mans mają powracać w posiadanie klasztoru, jeśli beneficyariusze umierają bezdzietnie, lub jeśli ich synowie nie komendują się królowi. Widać, jak głęboko zakorzenił się już wtedy zwyczaj dziedziczności beneficyów.

Potężni wasalowie królewscy nadawali zazwyczaj własnym wasalom część królewskiego beneficyum. Zapatrując się na te stosunki ze stanowiska teoretycznego, możnaby mniemać, iż stąd ustawiczne kolizye wynikać musiały. Po śmierci króla mógł jego następca odmówić niektórym wasalom ponowienia dawnych nadań beneficyalnych; w skutek tego musieliby byli i drugorzędni wasalowie niewinnie beneficya utracić. Kolizya taka nie zachodziła w praktyce prawie nigdy, skoro utrwalił się zwyczaj, iż wasalowie potrzebowali tylko komendować się następcy zmarłego seniora, żeby pozostać w posiadaniu jego nadań.

Wspominaliśmy powyżej o stopniowym rozwoju jurysdykcji seniorów nad wasalami. Do senioralnej jurysdykcji należały jednak przeważnie tylko takie sprawy, które były w pewnym związku z instytucją wasalstwa. Z czasem rozszerzył się zakres sądownictwa seniorów. Królowie obdarzali niekiedy wiernych wasalów przywilejem immunitatu, exemcją królewskich beneficyów z pod zakresu rządowego sądownictwa; wszystkie sprawy wasalów, osiadłych w obrębie królewskiego beneficyum, należały do jurysdykcji seniora, posiadającego taki przywilej.

Do rozszerzenia zakresu władzy senioralnej przyczyniła się niemało reorganizacya urzędów wojennych, dokonana na początku dziewiątego wieku przez Karola Wielkiego. Dotychczas wyruszały

zbrojne siły każdego hrabstwa pod bezpośredniem dowództwem grafa na wojnę. Karol Wielki oddał seniorom dowództwo nad wasalami. Senior musiał się o to starać, żeby mógł wszystkich swych wasali wyprowadzić na wojnę; jeśli który pozostał w domu, musiał zań płacić wysoką karę. Tylko w wyjątkowym wypadku, jeśli senior nie brał udziału w wyprawie wojennej, szli wasalowie jego na wojnę pod bezpośredniem dowództwem grafa.

Potężny senior, mający sądownictwo i wojskową władzę nad wasalami łatwo mógł zająć stanowisko udzielnego władcy.

Grafowie posiadali beneficya królewskie, jako nagrodę za sprawowanie urzędu; z czasem zaczęto sam urząd uważać za beneficyum. Usiłowaniom pierwszych Karolingów udało się przywrócić pierwotny urzędowy charakter stanowiska grafa; Karol Wielki stanowczo trzymał się zbawiennej zasady, żeby jednemu grafowi kilku hrabstw nie nadawać. W ciągu IX. wieku zmieniły się stosunki. Potężni grafowie otoczeni zastępem licznych wasalów, władali obszernemi terytoryami z kilku hrabstw złożonemi.

Dzielnice monarchii Karola Wielkiego rozbiły się na mnóstwo większych i mniejszych udzielnych terytoryów. Potężnych władców terytoryalnych słaby tylko węzeł wasalstwa łączył z koroną.



we Lwowie przy placu św. Ducha.

Apozyc, Wł. Abecadlnik z historyi polsk. z rycin. czarn.	1 zł.	25 ct.
ryciny kolorowane	2 zł.	
— Dzieje Polski w 24 obrazkach z rycinami kolor.	1 zł.	12 ct.
Biliński, F. D. Studya nad podatkiem dochodowym	2 tomy.	5 zł.
— Procent a czynsz.	1 zł.	20 ct.
Bolesławita, B. Hybrydy powieści	2 zł.	40 ct.
Brendel, D. Liszt, jako Symfonia		70 ct.
Dobrzański, St. Tajemnica, Kąjaro, 2 komedye.		80 ct.
— Pełejrzana osoba, Onufry, 2 komedye.		54 ct.
Dwie Zosie, komedya w 3 aktach przez W. W.		75 ct.
Encyklopedya rolnictwa tom każdy po		8 zł.
Feudeau. Hrabina Chalis, powieść.		1 zł.
Gaboriau. Agent policyjny, 2 tomy		2 zł.
— Niewolnicy paryscy, 4 tomy	3 zł.	80 ct.
Gumplowicz. Konfederacya Barska.		2 zł.
Haeckel. Dzieje utworzenia przyrody, 2 tomy		5 zł.
Herlosson. Ostatni Taborita, powieść historyczna		2 zł.
Kalicki, B. Zarysy historyczne.		2 zł.
— Opowiadania z dziejów Polski, część I.		1 zł.
Lam, J. Koroniarz w Galicyi, powieść		50 ct.
— Panna Emilia, powieść		1 zł.
— Głowy do pozłoty, 3 tomy	4 zł.	20 ct.
Lemcke. Estetyka, oprawna w 58 rycinami	7 zł.	20 ct.
„ „ „ „ „		6 zł.
Lewes. Fiziologia życia, 2 tomy, 1.		3 zł.
Lipiński. Zarys antropologii psychologicznej dla użytku szkoln.	2 zł.	
Lubomski. Uwagi o zwierzętach domowych podług Natutiusa.		60 ct.
Luzakiewicz. Szkolnictwo dla szkół i semin.	2 zł.	40 ct.
Nałęcz, A. Góral, powieść	1 zł.	50 ct.
Orzeszkowa. Kilka słów o kobietach.	1 zł.	80 ct.
Sawicki. Obrazy wszechświata, astronomia i geologia.	1 zł.	50 ct.
Smolka, St. Dr. Polnische Annalen.	1 zł.	50 ct.
— Henryk Brodaty, ustęp z dziejów.		1 zł.
Stachurski. Trójka, powieść 2 tomy	2 zł.	40 ct.
Stadnicki. Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina.	2 zł.	40 ct.
Zakrzewski, W. Dr. Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce 1550—1572.	2 zł.	40 ct.
— Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym.	2 zł.	40 ct.